Nr. 288. We Lwowie - Czwartek dnia 1. Grudnia 1892. **Rok XXXI.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 2 popołudniu, dla prowincyi o godz. 8. wieczorem. W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincyi o 5 wieczorem. W Niedzielę nie wychodzi.
Przedpłata wynosi: z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·— Za granicą kwartalnie złr. 7·50. W miejscu z dostawą do domu miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.
BIURA REDAKCYI: ulica Czarnieckiego l. 4 parter otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep), księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza plac Marjacki l. 10, tudzież „Biuro Dzienników" ulica Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), 52 Rue du Tour-Paris. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik. Grünangergasse 12; M. Duker Wellzeile 6; H. Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg I. Kumpfgasse 7. — W HAMBURGU: A. Steiner. W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler. i G. L. Daube et Comp. — W WARSZAWIE: Reichman et Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumerata „Gaz. Nar." na grudzień b. r.

wynosi:

w miejscu	1 zł. 50 ct.
na prowincyi	2 zł.

Po ukończeniu około 15. grudnia powieści drukującej się obecnie w odcinku *Gazety Nar.*, rozpoczniemy drukować powieści Maryi **Rodziewiczówny** i Juliana **Łętowskiego**, a fejleton literacki Zygmunta **Kaczkowskiego**.

Położenie niewyjaśnione.

(Telegram „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 30. listopada.

Pomimo ogłoszonych przez lewicę komunikatów, zapowiadających jak sobie ona postąpi przy głosowaniu nad funduszem dyspozycyjnym, poczytywano wczoraj w Izbie posłów sytuacyę za ciągle jeszcze niewyjaśnioną.

Izba posłów przedstawiała też wczoraj widok osobliwy. Galerye były przepełnione, i na długo przed otwarciem posiedzenia jaśniała — jak to bywa w razie interesującego przedstawienia w teatrach — na drzwiach kancelaryi Izby posłów kartka z napisem: „Wszystkie miejsca już rozebrane".

Wczorajsi mowcy — przeważnie antisemici — wyprawiali istne orgie i w sposób, poniżający powagę parlamentu nadużywali cierpliwości prezydenta Izby. Deputowani i ministrowie snać wybornie się bawili temi wywodami, i tem chyba da się wytłumaczyć, że mowcy dla przykucia uwagi publiczności, wielce przekraczali granice tego, co wolno w towarzystwie przyzwoitem.

Smutne to i przygnębiające zjawisko, że Izba posłów w tego właśnie rodzaju brutalnościach się lubuje. Wczoraj wszelako przekroczono miarę zwykłą — a powód tego wyzyskiwania „wolności słowa" i pobłażliwości prezydenta, dr. Smolki, należy chyba w tem upatrywać, że chodziło właśnie o rozwałkowywanie dyskusyi, aby uzyskać czas do rokowań z lewicą. A że ten domysł ma wszelką racyę za sobą, wskazują wywody wczorajszej półurzędowej *Starej Pressy* wieczornej o położeniu parlamentarnem, których główną treść przesyłam.

Stara Presse pisze: „Sądzimy, że rząd i tym razem nie inaczej jak dawniej zapatruje się na sprawę uchwalenia funduszu dyspozycyjnego, i nie zeszedł też z dawnego gruntu co do swego stanowiska wobec zjednoczonej lewicy. Rozumie się samo przez się, że rząd musi pozostawić lewicy, aby swoje stanowisko polityczne wobec innych wielkich stronnictw Izby i wobec rządu według swego własnego uznania urządziła. Jeżeli lewica odrzuci fundusz dyspozycyjny, to jeszcze nie powód, aby rząd zrzekał się kontaktu z nią, oddawna utorowanego.

„Można przeto uważać za pewne, że rządowi wielce na tem zależy, aby minister hr. Kuenburg, którego zadaniem było utrzymywanie owego kontaktu i który się z tego zadania taktownie i z całem umiarkowaniem wywiązywał, nadal pozostał w gabinecie. W razie, gdyby zjednoczona lewica niemiecka ustąpienie swego powiernika z gabinetu za absolutnie konieczne uważała, to będzie to utrudnieniem dalszego kontaktu rządu z tem stronnictwem, jednakowoż — przynajmniej o ile to od rządu należy — nie będzie kontakt zerwany."

Wobec takiego oświadczenia półurzędowego byłoby chyba płonną rzeczą zapuszczać się w kombinacye co do załatwienia wytworzonej sytuacyi parlamentarnej, i nie wielu też znajdzie się ludzi, którzyby wobec kalejdoskopowych zwrotów w sytuacyi, jakie ostatniemi dniami zaszły, zapuszczał się w przepowiednie, choćby tylko z dziś na jutro.

Co się tyczy Koła polskiego, panuje w niem jednomyślne zadowolenie z postąpienia prezesa, p. Jaworskiego na konferencyi prezesów klubowych, postąpienia godnego, odpowiadającego duchowi i tradycyom delegacyi polskiej i znaczenia jej jako stronnictwa parlamentarnego. Jestto wysoką zasługą przewódcy Polaków, że przeciw natrętnym hegemonicznym zachciankom lewicy tak stanowczo wystąpił. Członkowie Koła oddają mu cześć i dzięki za to. (P. Jaworski oświadczył się na owej konferencyi przeciw przerywaniu rozprawy budżetowej, ponieważ uchwalenie budżetu na czas, do głównych zadań parlamentu należy; a zresztą lewica nie ma żadnego powodu do niezadowolenia z teraźniejszych rządów, skoro rozmaite korzyści uzyskała, jak powołanie do gabinetu ministra Kuenburga i usunięcie ministra Prażaka, którego miejsce dotychczas nie jest obsadzone).

Nowa Presse poczytuje w dzisiejszym artykule kierującym „zerwanie między lewicą a rządem za nieuleczalne", a następnie bardzo sceptycznie się wyraża o przytoczonych powyżej wywodach wczorajszej wieczornej *Starej Pressy*, i lekceważy ich znaczenie, a rozbierając stosunek wzajemny stronnictw i sytuacyę, powiada, że rząd w przykrem znajduje się położeniu, ma bowiem przed sobą same tylko mniejszości i podobno niemożliwem jest w obecnych okolicznościach wytworzenie większości.

Tożsamo *Deutsche Ztg.*, główny organ klubu lewicy, zajmuje się na czele komunikatem *Starej Pressy* i podnosi zwrot w umyśle hr. Taaffego, a dalej powiada: „Lewica nigdy nie była stronnictwem Taaffego, a nawet zeszłego roku, głosując za funduszem dyspozycyjnym, zastrzegła się, że to nie jest wotum zaufania. Jeżeli hr. Taaffe nie chciał rządzić „z umiarkowanymi", to w rządzeniu ze „skrajnymi" lewica przeszkadzać mu nie będzie".

Przy rubryce budżetowej „fundusz dyspozycyjny", który zapewne dopiero jutro przyjdzie pod głosowanie, zabiorą głos Plener i Taaffe. Minister prezydent ma zwłaszcza oświadczyć, że przed odpowiedzią swoją na mowę ks. Schwarzenberga, z nim się nie porozumiał. (Chodzi tu o ustęp mowy księcia, w którym uderzył na Węgry).

Upadek gabinetu Loubeta.

Lwów d. 30. listopada.

Gabinet upadł! Niespodzianka dlań i dla Izby, gdyż wprawdzie już przed otwarciem posiedzenia onegdajszego szeptano sobie na ucho o upadku — ale tylko ministra sprawiedliwości Ricarda. I gdybyż choć kto inny pracował nad obaleniem gabinetu! Gdzież tam, wszystkie właśnie usiłowania dotychczasowe w tym kierunku chybiły, nawet z ostatniej ustawy prasowej wyszedł Loubet zwycięzko. A teraz sam wywołał burzę i padł jej ofiarą. Ćwierć godziny wystarczyło na obalenie ministerstwa, które zręcznie lawirując między prądami, drwiło dotychczas z wszelkich czarnych wróżb i przepowiedni mu stawianych.

Oto przebieg posiedzenia Izby z dnia 28. bm., które obecnie dokładniej jesteśmy w stanie przedstawić, niż wczoraj uczynić to zdołaliśmy.

Dwie godziny stracono na wyborze uzupełniającym trzech komisarzów do ankiety śledczej, gdy około godz. 4. po południu przy zapełnionej już Izbie wniósł zachowawca, mrgr. de la Ferronnays interpelacyę do ministra Ricarda.

Interpelacya, wysłuchana niezwykłem zajęciem przez Izbę, zaczynała się od przyjacielskiego zapewnienia, że prawica nie chce dolewać oliwy do ognia ogólnego rozdrażnienia, ale czując się mandataryuszką narodu, żąda światła, bezwzględnie światła. Toć w niedzielę ubiegłą znaleziono br. Reinacha w łóżku nieżywym; ponieważ dniem przedtem doszło do powszechnej wiadomości, że i on wciągnięty jest między oskarżonych w sprawie Panamy, powzięła opinia publiczna ciężkie podejrzenie co do powodu i rodzaju śmierci barona. Ba, pojawiły się nawet pogłoski, że śmierć ta jest wymysłem, a trumnę wypełniono kamieniami i ołowiem. Można wierzyć, lub nie, ale oględziny zwłok powinny były nastąpić celem zapobieżenia pogłoskom fałszywym. Równa sprawiedliwość dla wszystkich; jeśli byle kto umrze, a sąsiedzi zaczną sobie coś szeptać na ucho, już i policya tu i lekarze. Tymczasem gdy szło o tak grubą rybę, zaniedbano tych kroków, a nawet nie zapieczętowano papierów zmarłego. Podobne nieprawidłowości bez wiedzy — nie współwiny — rządu dziać się nie mogły. Toż zapytuje mowca, czy minister zarządzi ekshumacyę zwłok br. Reinacha. Interpelacyę przyjęła prawica i bulanżyści oklaskami.

Odpowiedź min. Ricarda, bardzo nieszczęśliwie poczęta, jak najgorsze zrobiła wrażenie. Śmiech wywoływały jego retoryczne frazesy, a gniew i oburzenie wywody prawnicze. Pogrzeb wymaga przecie pewnych formalności, którym stało się zadość. Lekarz dzielnicy urzędowo stwierdził śmierć, przyczem na ciele nie znalazł żadnych znaków, pozwalających podejrzywać śmierć gwałtowną. Tem mniej można było czegoś się dopatrywać, gdy lekarz domowy zmarłego wyjaśnił, że pacyent jego już dawniej skłonny był do apopleksyi. Na to komisarz policyi musiał wydać potrzebne zezwolenie pogrzebania nieboszczyka. Ekshumacyi musi się mowca sprzeciwić, gdyż to byłoby uszczupleniem praw obywatelskich i zbeszczeszczaniem grobu wobec braku podstaw do podejrzeń [illegible]wanych. (Poruszanie w Izbie). A gdyby jutro, za tydzień, za miesiąc okazało się, że podejrzenie samobójstwa w tym wypadku jest uzasadnione, to zarządzone zostanie, co należy. (Ironiczne okrzyki i hałas oburzenia).

Co do omieszkania położenia pieczęci na papierach zmarłego wchodzi minister na drogę kruczków. Np. wskazuje, że br. Reinach nie był jeszcze formalnie oskarżonym przed sądem apelacyjnym, nie można go więc jako oskarżonego traktować i jego papierów opieczętowywać. Zresztą od czegoż ankieta parlamentarna? Tu, zbity z tropu przez bulanżystę Méry'ego, który zwraca uwagę, że w tym kierunku komisyi tej nie dano należnego pełnomocnictwa, stara się wycieczką przeciw prawicy ratować. Przypomina więc, jak to stronnictwo owo domagało się podczas pewnej sprawy wytoczenia śledztwa przeciw przedsiębiorstwu kanału panamskiego. Toć on śledztwo takie wytoczył, a teraz za to nań prawica napada. Widocznie nie miło jej, że spełnił jej życzenie — pewnie nieszczere. Niechże więc stronnictwo to przekona się, że on i cały rząd żąda sprawiedliwości i światła.

Ostatni frazes, obliczony na poklask, chybił; minister zeszedł z trybuny wśród ciszy złowrogiej.

Ogólna uwaga zwróciła się ku przewodniczącemu ankiety, Brissonowi, który wprost zarzucił ministrowi, że zamiast dopomódz do wydobycia prawdy, chwyta się jakichkolwiek pozorów, byle nie uczynić zadość słusznym żądaniom opinii publicznej. Światła trzeba, to prawda, i rząd musi się do tego przyczynić, ale inaczej niż dotychczas. (Oklaski całej Izby.) Na razie więc proponuje mowca porządek dzienny nad tą sprawą. Tym sposobem miano Ricardowi zostawić furtkę do cofnięcia się z honorem. Ale cóż? Krewkość Loubeta popsuła wszystko.

Gdy dep. Millevoye zaproponował łącznie z porządkiem dziennym naganę dla Ricarda, wybiegł minister prezydent na trybunę ku ogólnemu zdziwieniu. Dotychczas zaangażowany był tylko minister sprawiedliwości. Obecnie wchodzi rzecz na poważniejsze tory. Loubet napada na Brissona, że tenże podjudza Izbę przeciw prawidłowości postępowania sądowego. Brisson zastrzega się przeciw temu, Loubet prostuje, że tak przynajmniej jego przemowę pojmie ogół poza Izbą. To wywołuje zastrzeżenia z prawicy. Loubet się niecierpliwi, wpada w gniew, ciska tekę na stół i z okrzykiem: „Jeśli panowie myślicie, że w taki sposób można rządzić, to nie mam wam nic do powiedzenia!" zbiega z trybuny.

Leygues z lewego środka pragnie rząd bronić wystąpieniem przeciw ankiecie, która odpowiedzialność z siebie zrzuca na gabinet. Republikanin Maujean dla ratowania położenia stawia do wniosku Brissona dodatek, wyrażający rządowi zupełne zaufanie. Brisson godzi się z tą poprawką. Ale cóż? Loubet z dziwnym uporem oświadcza, że rząd wobec ankiety zajmować będzie i nadal dotychczasowe stanowisko, a porządku dziennego tylko bez żadnych dodatków przyjąć nie może. Izba przystępuje do głosowania i 304 głosami przeciw 219 odrzuca zwykły porządek dzienny — ministrowie opuszczają salę, w której powstaje ogólne zdziwienie i poruszenie.

Izba z kolei przyjmuje porządek dzienny Brissona i Maujeana 393 głosami przeciw 3. Izba odracza swe posiedzenie do czwartku.

Cóż teraz? Upadek Loubeta nastąpił wskutek koalicyi przy głosowaniu prawicy ze skrajną lewicą. Prasa więc upatruje w wystąpieniu Brissona i zwycięztwie jego osobistem klęskę ciężką interesów republikańskich. Albowiem mówią powszechnie wobec dymisyi obecnego gabinetu o ministerstwie Brissona. A przecież za jego to gabinetu już w r. 1885 wybrano prawie monarchiczną większość. Ładna perspektywa na rok przyszły, w którym nastąpić mają wybory.

Międzynarodowa konferencya monetarna w Brukseli.

II.

7. Cena, po której państwa nabywać mają biały kruszec ma być jednakowa, gdyż przy odpowiedniem urządzeniu zakupu można zniwelować różnicę w kosztach transportu. Cena ta powinnaby być „stałą"; ponieważ jednak bezwzględnie stałą być nie może, przeto należy oznaczyć ją, jaką cenę stałą okresową, Okresy odnośne powinneby być odpowiednio ustanowione i przedłużalne; gdy zaś zbliża się już chwila, w której dalsze przedłużenie okazuje się niemożliwem, i zmiana w regulacyi ceny złota do srebra jest nieuchronną, należy zawczasu zastanowić się nad wysokością przyszłej okresowej relacyi.

8. Ażeby wskutek zmiany relacyi nikt nie ponosił szkody, należy zaprowadzić pewien system asekuracyi, polegający na tem, ażeby z podwyższonych odpowiednio podatków od produkcyi srebra (przeprowadzamy ten przykład odnośnie do dzisiejszych stosunków srebra) odkładano pewną część na fundusz rezerwowy, z którego możnaby zaczerpnąć wówczas, gdy wskutek niedającej się dłużej utrzymać pierwotnie ustanowionej relacyi okresowej, trzeba będzie przebić srebrną monetę obiegową według cięższej stopy, lub też uzupełnić odpowiednio fundacyę srebrnych certyfikatów.

Producenci białego kruszcu, widząc, iż część podwyższonego odpowiednio podatku idzie na tego rodzaju asekuracyę, która podtrzymuje cenę srebra — nie będą prawdopodobnie uczuwać dotkliwie owego ciężaru.

9. Ów fundusz rezerwowy powinienby być rozdzielany pomiędzy poszczególne państwa związkowe według wysokości ich udziału w zakupnie srebra.

10. Komitet związku monetarnego ma czuwać nad zakupnem srebra, nad okresową relacyą i nad rozdziałem funduszu rezerwowego.

Oto na razie w głównych zarysach punktacye do ewentualnego układu międzynarodowego celem remonetyzacyi srebra.

Punktacye te, nie stanowiące systematycznej całości, wymagają dokładnego wykończenia — ale też z drugiej strony nie ucierpią nic na tem, gdyby nie wszystkie z zawartych tam punktów znalazły zastosowanie w mającej przyjść kiedykolwiek do skutku umowie tego rodzaju.

Zauważyć tu nakoniec to tylko musimy, że skoro bezwzględnie stała relacya jest niemożliwą, przeto należy koniecznie w razie ustanowienia relacyi okresowej obmyśleć jakiś fundusz rezerwowy. Czyśmy tu dobry pomysł wybrali, czy nie — rozstrzygać nie do nas należy: to tylko pewna, że naprężona dziś kwestya srebra stanowczo w jakiś sposób skończyć się musi lub wejść w nową fazę.

Jak najlepsze załatwienie tej sprawy jest niewątpliwie najgłówniejszem zadaniem obradującej obecnie konferencyi monetarnej w Brukseli; a dałoby się to zadanie łatwo przeprowadzić, byleby wyrzeczono się skrajnych zachcianek bimetalistycznych i nie zepchnięto dysputy od razu na tory kwestyi waluty światowej. I na tę kwestyę może, a nawet powinna konferencya również baczną zwrócić uwagę — ale dopiero po załatwieniu w ten lub ów sposób kwestyi srebrnej, jako stojącej na pierwszym planie.

Kwestya waluty światowej czyli międzynarodowej leży wprawdzie jeszcze w pomroce przyszłości, lecz mimo to nastręcza już i teraz niejeden temat do przedmiotowej dyskusyi.

Liczne bardzo w tym względzie istnieją projekta, a przeważna ich część opiera się na podstawach międzynarodowego bimetalizmu. Projekta jej kategoryi — zdaniem naszem — nie nadają się wcale dla dyskusyi na posiedzeniach konferencyi brukselskiej, sądzimy bowiem, że międzynarodowa waluta przyszłości opierać się będzie raczej na złocie i kredycie, aniżeli na bimetalizmie.

Zresztą powtarzają one wciąż jeno starą piosnkę; a nawet najświeższy projekt dr. Teodora Hertzki, który zaleca bimetalizm, polegający częścią na monecie zrobionej z mięszaniny srebra i złota w pewnym stałym stosunku; częścią na certyfikatach, potwierdzających złożenie odpowiedniej ilości srebra i złota; a częścią znów na przymusie ustawowym do uskuteczniania większych wypłat zarówno w srebrze jak w złocie — nie przynosi nam nic nowego, gdyż jest tylko systematycznem zestawieniem i wykończeniem planów H. Cernuschiego i spółki, tudzież Marshall'a — a nawet wartość jego jest bardzo problematyczną.

Natomiast nie mało dają do myślenia projekt prof. Juliusza Wolfa, potrącający z okazyi srebra o walutę międzynarodową (w *Nowej Zurychskiej Gazecie*), doradzający zmonopolizowania kopalń srebra, zawarcia jakby rodzaj kartelu między państwami co do jego ceny i zaprowadzenie międzynarodowego zakładu żyrowego *(Girostelle)* Ale i ten projekt, jakkolwiek na baczną zasługuje uwagę — sięga za daleko, aby w najbliższym czasie mógł znaleźć przyjęcie.

W ogóle więc wszelkie projekty międzynarodowej waluty, budujące od razu całe systemy a nie podające pla-

---

23

PRAWA KRWI.

POWIEŚĆ

PAWŁA BOURGETA.

(Ciąg dalszy).

— Chybam zwaryował... — zawołał z rozpaczą — odrzucając daleko od siebie fotografię i rzucając się złamany bolem na stojące obok krzesło. Wstydził się podobnej myśli jak zbrodni, jak podłości, bo przypomniał sobie pogardliwe upakarzające milczenie, jakiem Paulina zbyła ostatni list jego. Zresztą po cóż uciekać się aż do takich krańcowych środków, wyjętych jakby żywcem z jakiegoś dramatu lub powieści. Wszak tak łatwo i naturalnie pójść za przykładem Henryki i pani Scilly i zejść jutro o jedenastej do ogrodu hotelowego. Prawdopodobnie matka zbyt jest cierpiącą by mogła odbywać z rana przed śniadaniem dalsze spacery, bojąc się zaś zostawiać Adelkę w obcem miejscu na dłuższy czas, musząc li tylko pod opieką służącej, choćby nawet najwierniejszej, wysyłać dziecko, wyszle je tylko do ogrodu, którego rozłożyste palmy sięgają okien jej pomieszkania. Tak. Plan na pozór łatwy, ale jakże dlań trudny do wykonania? Od czasu przyjazdu swego do Palermo Ksawery jak wszyscy zakochani cały prawie dzień spędzał w towarzystwie narzeczonej. Czyż można kochać prawdziwie, nie czując potrzeby i rozkoszy w poświęceniu dawnej swobody, — nie łącząc się więzami wspólnego trybu życia wspólnych przyzwyczajeń? Kochając nie zachowujemy dla siebie wyłącznie i jednej godziny czasu, jeżeli zaś następnie zajdzie potrzeba wyzyskania jakiejś chwilki, w celu, którego wymienić nie chcemy, nie możemy, któryśmy przemilczeli, wówczas schodzić musimy na drogę podstępu i kłamstwa.

Tak też postąpił Ksawery. Podstępy takie sprowadzają niepokój i kłopoty na tych, w których miłość stygnie, a dla których przecież kłamstwo każde jest bolesne i przykre. Ci jednak, którzy kochają szczerze, niewzruszenie, cierpią skutkiem podobnego fałszu niewypowiedziane męki, a Ksawery mimo wszystkiego kochał Henrykę szczerze, namiętnie, głęboko. Kochał ją, ale raz zszedłszy na fałszywą drogę, kroczył po niej z nieubłaganą konsekwencyą, pchany siłą dwu wręcz sprzecznych uczuć, pomnażał zdradę, kłamiąc, oszukując już nietylko przemilczaniem lub omijaniem drażliwych kwestyj, ale nadto kłamiąc słowami i czynami, wymyślając podstępy podobne do tego, jakiego użył zaraz z wieczoru, aby umożliwić sobie wyjście do hotelowego ogrodu.

— Zapomniałem paniom powiedzieć — wtrącił w ciągu rozmowy — że jutro rano nie będę mógł towarzyszyć wam na przechadzkę. Muszę być w banku w sprawie czeku, o którym już wspomniałem. Znów robią mi jakieś trudności.

— Podwieziemy pana i zaczekamy w powozie — odpowiedziała pani Scilly z serdeczną, a w ich stosunku tak naturalną uprzejmością.

— Zepsuło by to paniom cały spacer — bronił się Nayrac — ci Sycylijczycy robią częstokroć wielkie trudności o nic. Gotowi mnie przytrzymać z godzinę lub dłużej.

— Ja wam najlepiej poradzę — zawołała Henryka — odwieziemy cię do banku, pojedziemy następnie do parku — ztamtąd bardzo blisko i zaraz przyszlemy po ciebie powóz. Jak tylko załatwisz się z interesami i pozbędziesz twoich *maffiusi* — widzisz, że korzystam ze wspólnej lektury — przyjedziesz do nas. Rzecz załatwiona.

Poczciwe dziecko nie byłoby żartowało lekkiem sercem ze swej erudycyi, ze swych wiadomości o strasznej sycylijskiej *maffii* i jej okrutnych statutach i zwyczajach, gdyby przypuszczała, że narzeczony popełnia w tej chwili najpodlejszą, najsmutniejszą zbrodnię, jakiej dopuścić się można w miłości, że nadużywa zaufania kochających go serc. Zbyt była przenikliwą, zbyt dobrze umiała odczuć i rozpoznać każdy odcień, każdy oddźwięk jego głosu, by nie dostrzedz, że propozycya hrabiny niezbyt mu się podoba. Ale cóż naturalniejszego, że obawiał się dla słabej przydługiego oczekiwania w otwartem landau, a natomiast pragnął dla niej ruchu długiej przechadzki, jakie tak zbawiennie na jej wpływały zdrowie? Ksawery zresztą wytłumaczył jej to zaraz, gdy tylko znaleźli się na chwilę sami we dwoje. Nie obawiał się niczego bardziej, jak wzbudzenia w jej niewinnem sercu jakichś obaw lub podejrzeń. Doświadczył niejednokrotnie na błędnej grzesznej drodze na jaką zeszedł, jak łatwo a zarazem jak trudno nadużywać zaufania kobiety, która kocha — trudno, bo nic, żadna drobnostka nie ujdzie jej uwadze, łatwo, bo najmniej prawdopodobne projekta wystarczają jej, wierzy im, skoro tylko wyjdą z ust ukochanego. Ufność jej trwa aż do dnia, w którym przekona się z rozpaczą, że była okłamywaną, oszukiwaną. Co za boleść szarpie wówczas jej serce. Na razie aczkolwiek Ksawery wstydził się swego postępowania z narzeczoną, nie przeszkadzało to jednak by go opanowała gorączka niecierpliwości na myśl zupełnej swobody działania jutrzejszego poranku, jaką sobie podstępnie zdobył. By tylko podstęp ten nie okazał się bezowocnym, oby dziecko istotnie przyszło jutro do ogrodu, by przyszło samo z boną. Noc cała przeszła mu w niepokoju i oczekiwaniu.

Bardzo łatwo zawieramy z sumieniem naszem kompromis, jeżeli tylko błąd lub grzech jakiś zmierza do zaspokojenia naszych pragnień, a równocześnie pozwala uniknąć przykrości. Sofistyka tak jest wygodną, pozwala niektóre kłamstwa uważać za obowiązek szczególnie jeśli prawda byłaby zbyt okrutną i bolesną. Potem jednak nadejdzie godzina, w której przekonujemy się, że prawda mniej byłaby sprowadziła nieszczęści spustoszenia. Chwilowo jednak winszujemy sobie i cieszymy się z naszej hipokryzyi.

Tak też cieszył się i winszował sobie Ksawery, gdy nazajutrz rano żegnał hrabinę Scilly i narzeczoną, wysiadłszy z powozu przed starożytnym pałacem wzniesionym jeszcze za czasów Piotra Aragońskiego, a na którego froncie jaśniał teraz olbrzymiemi literami wypisany napis: *„Credit Sicilien Oriental"*. Patrzał za odjeżdżającem landau, widział ostatni uśmiech na zakręcie ulicy przesłany mu przez Henrykę, zauważył pożegnalne skinienie jasnej jej główki, i natychmiast gdy tylko stracił kobiety z oczu, wskoczył do nadjeżdżającego fiakra i kazał pędzić z całych sił do hotelu „Continental". Po ośmiu minutach jazdy wyciągniętym kłusem zualazł się w westibulu hotelowym, przeszedł czytelnię, fumoir i wbiegł do ogrodu. Serce nie biłoby mu gwałtowniej w pojedynku w chwili, gdy widzi wymierzony na siebie pistolet przeciwnika.

Ogród hotelu Continental zasługiwał w istocie na złośliwą uwagę, jaką Ksawery zrobił o nim wczoraj. Była to dziwna mięszanina południowej bujnej roślinności ze sztywnością angielską, w której odbijała się oryginalna i śmieszna pretensyonalność właściciela, niegdyś rewolucyonisty, zmuszonego uciekać w czterdziestym dziewiątym na Maltę, zkąd następnie udał się do Anglii.

Pan Francesco Renda, a właściwie Ciccio, wrócił ztamtąd przesiąknięty nawskroś anglomanią, a jako dobry przemysłowiec umiał nawet ciągnąć z tego zyski. Gdy przechadzał się z dumą po ulicach Palermo, wszystko, co miał na sobie musiało być angielskie: surdut z Londynu, kapelusz z Londynu, laska, krawatka, rękawiczki, buciki, słowem wszystko z Londynu, nawet rudą brodę strzygł na sposób angielski. Służył w ten sposób hotelowi za żywą reklamę, a nadto ta zapamiętała anglomania pozwalała mu niejednokrotnie mieszać przez pomyłkę franki z schillingami i liczyć gościom shilling miasto franka. W ogrodzie również obok palm, widziałeś równo ubite miejsce do tennisu, pomiędzy bambusami rysowały się kontury anglikańskiej kapliczki w stylu gotyckim.

Wszystko nadawało całości jakiś charakter dziwny, zdawało ci się, że jesteś w jakiejś angielskiej osadzie w Afryce. Tym razem jednak Ksawery nie zważał wcale na te szczegóły. Zmierzał prosto ku odosobnionej alei tuż koło Tempietto, w której dnia wczorajszego Henryka i pani Scilly spotkały Adelkę Raffraye. Aleja była pustą. Okrążył kapliczkę, którą otaczały kokieteryjnie aloesy, przeszedł koło jakiejś domorosłej artystki z za kanału La Manche, mieszającej z zapałem całą masę farby, i nie zwróciwszy nawet na nią uwagi, zawrócił w drugą stronę ogrodu i skierował się do miejsca otoczonego drutem, a przeznaczonego do tennisu. Jakaś partya rozgrywała się właśnie, brały w niej udział dwie młode Angielki i dwóch Anglików, przybranych w tradycyonalne kostyumy z białej flaneli, odbijające dziwnie wobec jasnego, pięknego słońca Sycylii... Nagle przystanął, zdawało mu się, że śni, że marzy, że to jakieś złudzenie, całą jego istotę przeszedł dziwny dreszcz, jakiego nigdy jeszcze nie zaznał w życiu i jakiego już więcej nie zazna. Między spektatorami, przypatrującymi się grze, dojrzał dziecko, którego szukał.

(C. d. n.)

nu robót przygotowawczych, podstawowych należy uważać za pożyteczne wprawdzie dla rozwoju odnośnej idei, ale zarazem za niemające żadnego na razie praktycznego znaczenia.

Znaczenie praktyczne mogą więc mieć jeno te pomysły i plany, które zmierzają do stopniowego wytworzenia w poszczególnych państwach takich stosunków monetarnych, któreby mogły kiedyś w przyszłości stać się podstawą do trwałego i racyonalnego związku waluty międzynarodowej. Za jeden z pierwszych kroków w tym kierunku uważamy przyjęcie przez wszystkie państwa cywilizowane jednolitego systemu statystyki monetarnej.

Przy obliczeniach np. „majątku narodowego“ itp. nie szkodzą różne systemy i może odmiennym systemem posługiwać się Giffen, odmiennym de Foville, odmiennym Pantaleoni; cenne te bowiem obliczenia mają znaczenie przeważnie tylko dla umiejętności, a uczeni łatwo się w nich wyznają mimo różnicy systemów — lecz w tak nawskróś praktycznej kwestyi, jak monetarność i rynek pieniężny — jednolity o ile możności system stanowczo jest pożądany. Jeżeli już więc np. dla statystyki finansowej większych miast uchwalono w zasadzie jednolity, powszechny plan (Körösi'ego na międzynarodowym kongresie statystycznym w Budapeszcie) to tem bardziej należałoby także dla statystyki monetarnej przyjąć jakiś powszechny system.

Kwestya więc jednostajności monetarnej stanowićby mogła dość ważny, a przytem właśnie na czasie będący temat dla obrad konferencyi brukselskiej. Rozchodzi się przedewszystkiem tylko o powzięcie zasadniczej w tym względzie uchwały; szczegółowy natomiast plan mogłaby wypracować osobna komisya.

Na dalszym znów terenie obrad konferencyi brukselskiej mogłyby się ukazać rozprawy nad kwestyą, jakiego rodzaju urządzenia — dające się już dziś zaprowadzić w poszczególnych państwach — umożliwiłyby w przyszłości najsnadniej utworzenie monetarnego związku międzynarodowego o szerszym zakresie.

Nie idzie tu o analogiczne we wszystkich państwach urządzenie organów, do których należą sprawy monetarne, lecz o takie organów tych przystosowanie, aby w razie zawarcia jakichkolwiek traktatów międzynarodowych w zakresie waluty — umożliwiony był łatwy i do pewnego stopnia uorganizowany kontakt wzajemny.

W tym względzie liczne możnaby rozwijać plany; zdaniem jednak naszem najodpowiedniejsze byłoby przyjęcie przez konferencyę brukselską zasady, że ważniejsze sprawy monetarne w poszczególnych państwach powinny być załatwiane, o ile możności — w sposób kollegialny.

W razie przyjęcia takiej zasady, byłoby już rzeczą poszczególnych państw wprowadzić ją w życie w sposób jak najracyonalniejszy, a zarazem jak najlepiej odpowiadający stosunkom. Mogłyby więc np. w niektórych państwach powstać w łonie ministerstw skarbu osobne kollegia monetarne, albo też przyboczne rady walutowe, na kształt istniejących już np. rad cłowych.

Bądź co bądź należałoby sobie życzyć, aby w każdym z państw cywilizowanych były pewnego rodzaju rady walutowe, a względnie monetarne, złożone częścią z urzędników, częścią z uczonych ekonomistów, a częścią zaś z delegatów parlamentarnych. Istnienie takich rad ułatwiałoby nadzwyczaj zwoływanie peryodycznych konferencyi monetarnych międzynarodowych, gdyż konferencye te mogłyby właśnie składać się w pewnej części lub nawet wyłącznie z delegatów owych rad monetarnych.

Z pośród członków owych rad możnaby także wybierać stały wydział międzynarodowy, mający czuwać nad wykonywaniem warunków ewentualnych międzynarodowych umów monetarnych — a tylko w razie istnienia takiego wydziału możnaby myśleć o międzynarodowym clearing-systemie i międzynarodowym zakładzie żyrowym.

Wszystkie te pomysły mogą z czasem znaleźć urzeczywistnienie, ale tylko na drodze powolnej przemiany i adaptacyi istniejących stosunków; to też choć do urzeczywistnienia tych pomysłów stosunkowo dość daleko — to jednak nie powinno się opuszczać żadnej sposobności, przy którejby można dorzucić cegiełkę do przyszłej budowy.

Okolicznościowo więc może i powinna także brukselska konferencya otworzyć dyskusyę nad tematami tego rodzaju. Bądź co bądź jednak najważniejszem na razie i najżywotniejszem zadaniem tej konferencyi jest: uchwalić lub przynajmniej przygotować częściową rehabilitacyę srebra w granicach słusznych żądań reakcyi.

Gdyby zaś z powodu zbyt ścieśnionych pełnomocnictw lub z jakichkolwiek innych powodów nie mogło na razie w żaden sposób przyjść do jakiegoś porozumienia. do kompromisu; natenczas lepiej na jakiś czas, choćby na pół roku — na rok, odroczyć konferencyę, aniżeli, zamknąwszy ją bez pozytywnych rezultatów, pogorszyć i tak już niezwykłą trudność sytuacyi.

Z. Kor.

Cyfry o sądownictwie.

Lwów 30. listopada.

VII.

Nie mniejszego ruchu jak posiadłość większa doznały posiadłości miejskie i włościańskie, co zresztą dowodnie wykazaliśmy cyframi czynności tabularnych sądów powiatowych.

Organizacya ksiąg hipotecznych dla nieruchomości następowała w Galicyi zwolna wskutek ogólnej i krajowej ustawy tabularnej, mniej więcej począwszy od roku 1844. rozwijając z biegiem lat bądź to energiczniejszą, bądź mniej intenzywną czynność, tak, że obecnie zakładanie ksiąg gruntowych i ostateczne uregulowanie katastru i tabuli jest na ukończeniu.

Wedle ostatniego sprawozdania ministeryum sprawiedliwości. ogłoszonego w nr. 22 „Dziennika rozporządzeń“ tegoż ministeryum z d. 25. listopada 1892, postąpiły prace około zakładania ksiąg o tyle, że księgi nie są jeszcze otwarte dla użytku publicznego w 423 gminach obwodu przemyskiego i w 584 gminach obwodu samborskiego, — prawie we wszystkich jednak zostały już wpisy dokonane.

Dla czynności zakładania ksiąg przyzwolono na powiększenie etatu adjunktów sądowych, których zadaniem było na podstawie geometrycznie przeprowadzonych pomiarów, sprawdziwszy faktyczny stan posiadania, zrobić odnośne wpisy.

Z chwilą ukończenia tej pracy, oddawano księgi do użytku publicznego, poruczając dotyczącym sądom powiatowym dalsze ich losy.

Przyrosła więc sądom jeszcze jedna agenda rozgałęziona i wielka, jak drzewo rozrosłe o licznych konarach... Albowiem nie same tylko wpisy tabularne, dotyczące zmian własności i hipotecznych długów, oparły się o sąd, ale przez badanie map i starych dokumentów, wzruszyło się, jakby rojne mrowisko, mnóstwo w registraturze zapomnianych pertraktacyj spadkowych, rozbudziło stare i wznowiło świeże procesy o posiadanie i własność, o złożenie rachunków opiekuńczych i kuratelarnych, a nawet wobec ciemnoty i gwałtownego usposobienia naszego ludu wielka ilość karnych procesów o gwałt publiczny, pobicie i zniewagi.

Nowe księgi gruntowe, jak zresztą każda praktycznie nieprzeżyta instytucya, pozostawiały wiele do życzenia; poważne cyfry sprostowań dotyczących intabulacyj, wykazują dobitnie te braki, których sanacya wiele żmudnej pracy sądom przyspożyła, a mimo to etat urzędników konceptowych nie został zwiększony, gdyż ów adjunkt, który przybył do założenia ksiąg gruntowych, ukończywszy tę pracę, nie pozostał przy swoim sądzie, lecz poszedł, zakładał księgi w powiecie drugim, trzecim itd. Czy i o ile ta robota *à la hâte* odpowiedziała swemu zadaniu, nie naszą rzeczą sądzić, stwierdzamy jednak fakt. który zresztą rozumie się sam przez się, że czem taniej (ze względu na dnie komisyjne o taniość roboty dbamy zawsze) a zatem prędzej i pobieżniej księgi zostały założone, tem bardziej grzeszyły one niedokładnością, tem więcej pracy, trudów i kłopotów przysparza sądowi ich rektyfikacya.

Dr. Tad. Rutowski wykazuje, że własność włościańska i miejska. doznała w roku 1868 zmiany w 1771 wypadkach o łącznej wartości 1,732,707 zł., zaś w roku 1888 w 51.781 wypadkach wartości 12,223.106 zł.

W r. 1868 egzystowała tabula miejska tylko w niektórych miastach, dla gruntów włościańskich wcale jej nie było; — owe 1771 wypadkow odnoszą się więc wyłącznie do tabuli w miastach większych, podlegały więc judykaturze sądów kolegialnych; nie przesadzimy tedy podnosząc, że w stosunku do r. 1868 przybyła sądom powiatowym całkowicie zupełnie nowa agenda, sądom zaś obwodowym i krajowym przysporzyła znacznie pracy. Agenda ta doniosłością swoją, a nawet cyfrową ilością przedstawia olbrzymie sumy, bo jakeśmy to w poprzednim wykazali artykule, sama w sobie wynosi więcej aniżeli w r. 1868 cała akcya sądowa.

Ale nie tylko sama zmiana własności, to jest stan czynny, daje pracę sądowi, większej jeszcze czynności dostarcza stan bierny, stan długów hipotecznych.

Ciężkie przejścia, które wskutek głodu i klęsk elementarnych przebyła Galicya w ciągu ostatnich lat dziesięciu, bankructwo wielkich firm kredytowych, a przedewszystkiem banku włościańskiego i niektórych towarzystw zaliczkowych sprowadziły niejedną czarną godzinę na nasze rolnictwo w ogóle, które jest żywicielką wszelakiego stworzenia w Galicyi — najsrożej odbiły się jednak na stanie włościańskim.

Zanim tłusty schudnie, chudy umrze... Jeżeli mimo wszystkiego wyszliśmy jako tako obronną ręką z tych opałów, zawdzięczać to należy przedewszystkiem małym potrzebom naszego włościanina, jego jędrnemu, wytrzymałemu, że tak powiemy, żyłowatemu charakterowi.

Mimo to nasuwa się pytanie, czy prócz innych okoliczności także i te klęski nie przygotowały gruntu dla pewnych agitacyi, nie ułatwiły pochodu ostremu prądowi radykałów i kosmopolitycznym lub zawistnym tendencyom zwolenników pewnego ruchu, obejmującego niestety coraz szersze koła? czy nie przyczyniły się one także do dzisiejszego wychodźtwa ludu z niektórych, do dobrobytu przywykłych okolic, — jeżeli rzucimy okiem na wzmagające się cyfry hipotecznego obdłużenia ziemi, a co za tem idzie, egzekucyi i licytacyi.

W organizmie społecznym nie rodzą się następstwa równocześnie z przyczynami lub bezpośrednio po nich i nie umierają też razem, ale czasami pokutują długie lata.

Wedle wykazów dr. Rutowskiego wynoszą zmiany w stanie długów:

	W roku 1868	1886	1888
a) posiadłości większej	10,099.328	24,923.000	13,809 357
b) posiadłości miejskiej	2,294.199	16,996.000	11,388.790
c) posiadłości górniczej	874	110.000	2.720
d) posiadłości włościańskiej	1,089.755	5,741.000	5,491.305
ogólny stan obciążenia hipoteczn.	144,298.612	307,651.624	320.595.181

Stosunkowo do tych cyfr wynosi ilość licytacyj:

posiadł. większa	suma dłużna	ilość licytacyj	suma dłużna	ilość licytacyj	suma dłużna
	w roku 1880		1886		1889
66	1,316.476	141	959 213	66	474.756

posiadłość zaś mniejsza:

	w roku 1873		1880		1884
614	153.808	3.240	961.513	2.052	694.208

Rozmaite naturalnie są powody tej fluktuacyi długów, nad którymi zastanawiać się nie możemy, jednakże o jednym nie wolno nam zamilczeć, mianowicie o zniesieniu lichwy

Ustawa z r. 1877, która wyszła z inicyatywy sejmu naszego i przeszła w krótkim czasie do ustawodawstwa państwowego, położyła kres wampirowskim zapędom pasożytów, bogacących się cudzą pracą, a uratowała od niechybnej ruiny cały kraj, bo nietylko rolnika, ale także przemysłowca, kupca, fabrykanta, urzędnika — słowem każdego uczciwie zarobkującego.

Kredyt stał się tańszy, obniżyła się stopa procentowa od ruchomego kapitału, a równocześnie dzięki także innym czynnikom, podniosła się urodzajność ziemi, rozwinął przemysł i handel — słowem wzmogła się produkcyjna siła kraju.

Zyskawszy tańszy kredyt, każdy producent był w możności ulepszyć swe przedsiębiorstwo, rozwinąć je znacznymi produktywnymi wkładami, które w następstwie podnieść musiały ilość i jakość, a więc wartość produkcyi.

Stara reguła „pognój dobrze, zbierzesz dobrze“ sprawdza się nietylko w rolnictwie i w każdej gałęzi gospodarstwa, sprawdziłaby się nieomylnie w wolnem zarobkowaniu lekarzy, adwokatów itd. jak i w organizmie urzędów, gdyby jej kiedy wbrew „sparrsystemowi“ spróbować chciano; dobry nakład wyda pewnie dobre owoce.

Sądownicy nasi aczkolwiek zawsze tylko są konsumentami i tym razem powołani zostali do współudziału w tej ważnej pracy obywatelskiej, przez poddanie ich judykaturze wypadków z ustawy o lichwie.

Śmiało wyznać możemy, że mimo niezwykle trudnych warunków wielka część sądów odpowiedziała swojemu zadaniu i w tym razie.

Ustawa z r. 1877 spowodowała zupełny przewrót w panujących stosunkach ekonomicznych; było to przejście, któreby porównać można z ciężką kryzis niebezpiecznej choroby, a sądownictwo z lekarzem ordynującym. Wprawdzie *ex consilio* także inne czynniki zapisywały recepty, bez których najlepsze chęci uczciwej sędziowskiej pracy nie odniosłyby może widocznego skutku, ale to nie zmniejsza w niczem zasługi ordynującego lekarza.

Stylizacya, ustawa nie normująca wysokości dozwolonej prowizyi, oddała tem samem w ręce sądów pod tym względem wymiar sprawiedliwości *à discretion* i naturalnie utrudniła przez to zadanie sumiennego sędziego.

Ustawa ta także pod innym względem różni się od zasad dotychczasowego prawodawstwa, stwarzając wyłom w nienaruszalnej jak dotąd zasadzie, że prawo wstecz nie działa.

Ustawa o lichwie uznaje wprawdzie, że za lichwę popełnioną do roku 1877 sprawca w drodze karnej nie może być pociągnięty do odpowiedzialności, jednakże postanawia, że sędziemu cywilnemu przysłuża prawo zniżenia stopy procentowej, licząc wstecz nawet od dnia umowy pożyczki.

Zrobić z tego przywileju użytek rozumny, a nie wyrodzić samowoli lub niesprawiedliwej dowolności, tam, gdzie tyle pola do tego się nadarza, a materyał taki nęcący — nie trudno! Z tego zadania mogą wywiązać się bezstronnie tylko sędziowie prawdziwie niezawiśli, t. j. ci, których nie zaprzedały w niewolę lichwiarzy, opłakane stosunki materyalne — a z drugiej strony ci, którzy wolni od uprzedzeń kastowych, narodowościowych, religijnych i socyalnych, bez małodusznej zawiści wykonują obowiązki swego zawodu, ze spokojną wolnomyślnością umysłu, wzbogaconego wyższem wykształceniem.

Dla machin bezmyślnych byłby to problem nie do rozwiązania, dla sędziego myślącego, a znającego stosunki swego powiatu i swoich ludzi, zakreśliła ustawa przez to nieograniczone postanowienie, szerokie pole działania... Ale jakaż ciężka praca przypadła w udziale takiemu sędziemu zarówno w sprawach karnych jak i cywilnych.

Nagłe obniżenie stopy procentowej spowodowało wszystkich prawie spekulantow pieniężnych do ściągnięcia swoich sieci, z jednej strony była to, wedle ich zdania, najsposobniejsza pora do wywłaszczenia dłużników z mienia i zagarnięcia ich dobytku, — z drugiej, każdy przyzwyczajony do lichwiarskich procentów i bogacenia się z dnia na dzień, chciał wycofać swe kapitały, szukając dla nich innej lokacyi.

Przewrót to był gwałtowny, a w stosunkach społecznych szczególnie ekonomicznych zgubną jest wszelka gorączka...

Obywatelskiem zadaniem sądu było powstrzymywać szybkość tego przewrotu, łagodzić srogość jego gwałtownego pochodu i usuwać doniosłość strasznych następstw... Litera prawa jest bezwzględną; tu więc wywiązało się jedno z tych trudnych zadań sędziego-obywatela, o jakich wspomnieliśmy w jednym z pierwszych artykułów:

„Pogodzić surowość ustawy z prądem i duchem czasu, obowiązek złożonej przysięgi z obowiązkiem sumienia, powinności sędziego z powinnościami obywatela.“

Tej to ustawy następstwem było gwałtowne wzmaganie się agend sądowych począwszy od roku 1877 przedewszystkiem cywilnych w dziale egzekucyi, sekwestracyi i licytacyi. Jakie cyfry przypadają na ten dział prac w pojedynczych latach nie mogliśmy skonstatować, bo centralna statystyczna komisya odrębnie takowych nie wykazuje. Z tabeli dr. Rutowskiego wyjmujemy tylko co do licytacyi nieruchomości włościańskich następne cyfry:

odbyło się	licytacyi	w miejscowościach	na sumę dłużną
w r. 1873	614	409	153808
„ „ 1874	1026	633	289851
„ „ 1875	1326	740	371179
„ „ 1876	1433	885	462301
„ „ 1877	2139	1209	494972
„ „ 1878	2450	1347	771918
„ „ 1879	3164	4493	921599
„ „ 1880	3240	1545	961513
„ „ 1881	3083	1420	918028
„ „ 1882	2474	1214	728234
„ „ 1883	2288	1145	686215
„ „ 1884	2052	1099	694208
„ „ 1888	2539	—	—

Mnóstwo innych ciekawych dat znajdzie czytelnik interesujący się rozwojem kraju rodzinnego w dziele dr. Rutowskiego, będącego widocznie owocem długoletniej żmudnej pracowitości. Cyfry te musimy pominąć, jako nie stojące w związku z założeniem naszych artykułów, jednej jednak charakterystycznej rubryki opuścić nie możemy, tj. wzajemnego stosunku wierzycieli prowadzących licytacye.

Egzekucye prowadziły instytucye publiczne, a to:

w roku	Kasa oszczędności, Towarzystwa zaliczkowe, Bank włościański, Bank rolniczo kredytowy, Bank hipoteczny i inne	wierzyc. chrześc.	wierzyc. pryw. żydzi
1873	117	152	265
1874	255	249	460
1875	460	234	5 8
1876	384	252	653
1877	835	302	560
1878	757	372	1071
1879	1080	456	1341
1880	1679	461	1217
1881	1322	447	1076
1882	1118	407	816
1883	1044	367	764
1884	942	310	638

W rzędzie banków najwzględniejszym wierzycielem były Kasy oszczędności, wykazujące jedynie w r. 1882, jako najwyższą cyfrę stosunkową 0·5% prowadzonych licytacyi; — najbezwzględniejszym zaś był naturalnie bank rustykalny, który figuruje z najmniejszą cyfrą 20·4% i z największą w r. 1875 (zatem przed likwidacyą) 35.0%.

Cyfry prywatnych wierzycieli są same przez się tak wymowne, że powstrzymujemy się od wszelkich uwag, wiemy o tem już dawno, chociaż statystyka wykazuje, że żydzi zajmują zaledwie 4½% blisko ośmnastomilionowej ludności galicyjskiej.

W sprawach karnych przybył w katalogu czynów karygodnych występek lichwy, jako nowa agenda dla sądów karnych.

Ergebnisse der Strafjustizpfl ge pro 1888, wykazuje w całej Austryi 72 oskarżeń a 38 zasądzeń; i tutaj nie znajdujemy cyfry odrzuconych doniesień i dochodzeń.

Z cyfry wykazanej przypada na obwód krakowski 7 oskarżeń, a 5 zasądzeń, zaś na obwód lwowski 26 oskarżeń, a 10 zasądzeń.

KRONIKA.

Lwów dnia 29. listopada 1892 r.

Zapiski osobiste. Cesarz na onegdajszej audyencyi przyjmował między innymi generał-porucznika Roszkowskiego.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykantów sądowych Stanisława Gabryszewskiego i Wiktora Ramerta auskultantami sądowymi dla swego okręgu.

Przeniesienia. Minister spraw wewnętrznych przeniósł posiadającego tytuł i charakter radcy namiestnictwa starostę Karola Kolarzewskiego z Brzeżan do Lwowa, poruczając mu kierownictwo lwowskiego starostwa; oraz starostów: Tadeusza Czarkowskiego Golejewskiego ze Lwowa do Nowego Targu, Władysława Maryanowskiego z Ropczyc do Łańcuta, Jana Orobkiewicza z Nowego Targu do Brzeżan, Jerzego Piwockiego z Trembowli do Białej.

Ze sfer kościelnych. Dziekani Tomasz Grodecki w Pysznicy i Franc. Jabczyński w Strzyżowie, mianowani zostali kanonikami honorowymi przemyskiej kapituły łacińskiej.

Prezentę na gr. kat. probostwo Beniowa, dyecezyi przemyskiej, otrzymał ks. Maksym Chomiszyn.

Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione gr. kat. probostwo *reg. coll.* w Delatynie ks. Mikołajowi Drohomireckiemu, dotychczasowemu plebanowi w Ściance.

Śluby. Dnia 23 b. m. odbyły się w Tarnowie zaślubiny panny Wiktoryi Kuklewiczównej z panem Stanisławem Lewickim, nauczycielem w Trzemeśnej, oraz zaślubiny panny Stefanii Żegleniównej z panem Marcinem Stogą, koncepistą magistratu w Tarnowie.

Dnia 25 b. m. pobłogosławiony został w Tarnowie związek małżeński panny Maryi Zborowskiej z panem Andrzejem Strzemieńczyk Gołkowskim, właścicielem dóbr Tyrawa Wołoska, w Sanockiem.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dnia 1. grudnia o godzinie 6½ wieczorem. Na porządku dziennym między innemi: Rekursy w sprawach policyjno-budowniczych; wybór komisyi reklamacyjnej dla wyborów Rady miejskiej; sprawa urządzenia i otwarcia targowicy na Kastelówce; wniosek w sprawie wyznaczenia subwencyi na cele wystawy krajowej, w r. 1894 we Lwowie odbyć się mającej; sprawa umundurowania sług szkolnych; sprawa szkoły ludowej dominikańskiej. Na tajnem posiedzeniu: Wnioski w sprawie obsadzenia posady inżyniera, oraz dwóch posad adjunktów i jednej posady asystenta technicznego.

Magistrat ogłasza konkurs na 5 stypendyów po 120 zł. rocznie ustanowionych przez reprezentacyę miejską w r, 1888 dla uczczenia pamięci jubileuszu 10-letniego cesarza Franciszka Józefa dla uczniów państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie.

Nowe urzędy podatkowe utworzone zostały: w Andrychowie, Czarnym Dunajcu, Komarnie, Kutach, Łopatynie, Makowie, Mikołajowie, Pruchniku, Sądowej Wiszni, Zabłotowie i Żabnie. Czynność swą rozpoczną z dniem 1. grudnia rb.

Obchody Mickiewiczowskie. W Rzeszowie 26. bm. odsłonięto pomnik wieszcza, a nazajutrz prof. T. Dzierzyński w stowarzyszeniu „Gwiazda“ miał odczyt o życiu i pracach Mickiewicza.

Tegoż dnia uczniowie szkoły rolniczej w Czernichowie, urządzili wieczór na cześć wieszcza przy licznym udziale publiczności miejscowej i okolicznej. Odegrano „Radę“ z Pana Tadeusza i drugi akt z „Konfederatów barskich.“ Obchod zagaił p. Humnicki, określając pokrótce działalność i życie Mickiewicza. Niestety i tu, jak na jednym z wieczorów listopadowych odegrał p. O. usterp z „Rycerskości wieśniaczej“! I na cóż wydał prof. Wszelaczyński bibliografię utworów muzycznych, stosownych na podobne uroczystości?

W szkole wydziałowej PP. Benedyktynek ormiańskich, odbył się 28. bm. poranek ku uczczeniu rocznicy śmierci Adama. Patryotyczny odczyt, deklamacye i śpiewy wywarły podniosłe wrażenie na zgromadzonych uczenicach.

Obchody listopadowe. Tarnowski „Sokół“ postarał się o urządzenie tamże w piątek 25. bm. nabożeństwa żałobnego za spokój dusz bohaterów z 1831 r., a wieczorem tegoż dnia uczcił ich pamięć uroczystym wieczorkiem w sali teatralnej. — Tegoż dnia w Czytelni polskiej młodzieży katolickiej w Krakowie odbył się wieczorek pamiątkowy. Prezes p. Kula, wygłosił odczyt, przedstawiający historyę powstania listopadowego, i wskazał w zakończeniu na kierunek i działanie Czytelni. Część muzykalna i deklamacyjna wypadła bardzo dobrze. Szczególniej budziła zajęcie deklamacya zbiorowa „Część III. Kordyana“. Grał na skrzypcach p. Paczowski. Chór odśpiewał z werwą kilka ładnych utworów. Jeden tylko razi dysonans: orkiestra amatorska grała intermezzo z „Rycerskości wieśniaczej“! Na wieczorze listopadowym! Co najmniej niestosowność?

Obchód listopadowy w naszem mieście, urządzony wczoraj w sali „Sokoła“ świecił niestety pustkami — z winy komitetu, który dopiero w ostatnim dniu zawiadomił o nim publiczność. Mimo to program cały prawie wykonano bez zarzutu, tylko zamiast p. Romanowicza zagaił uroczystość p. Stokowski, a deklamacyi pni Stachowicz nie było. Śpiewali p. Kral, pna Dwornikiewicz i chór „Echa“, deklamował akad. Topolnicki.

Lwowskie Towarzyst. ratunkowe. W lokalu dotychczasowej inspekcyi lekarskiej w Ratuszu, odbyło się wieczorem d. 29, bm. zebranie lekarzy tworzącej się stacyi ratunkowej. Obecnymi byli także dr. Stroynowski, gorliwy rzecznik stowarzyszenia, oraz dr. Pawlikowski fizyk miejski. Przyjęto statut przedłożony przez wydział, rozszerzono jednak zakres czynności stowarzyszenia i postanowiono utworzyć „Lwowskie Tow. Ratunkowe“, na wzór istniejących towarzystw w Wiedniu, Krakowie itd. W tym celu postanowiono wnieść prośbę do namiestnictwa o zatwierdzenie uchwalonego statutu. Dr. Stroynowski równocześnie odczytał odpowiedź na list wysłany, na prośbę wydziału, do prof. dr. Mündi'ego w Wiedniu, obok ks. Wilczka najwięcej zasłużonego członka Tow. Rat. wiedeńskiego. Zacny i powszechnie szanowany filantrop wiedeński, nietylko gotów jest pisemnie udzielić wszelkich wskazówek, ale co więcej w imieniu br. Wilczka prezesa i założyciela wiedeńskiego Towarzystwu ratunkowego przyrzekł zaopatrzyć stowarzyszenie nasze w najpotrzebniejsze przybory ratunkowe, oraz osobiście zjechać z temi wszystkiemi przyborami do Lwowa, celem urządzenia stacyi, według wszelkich najnowszych doświadczeń i wymagań hygieny. Uprzejmość swoją i zajęciem się naszem towarzystwem posunął do tego stopnia, że oświadczył się z gotowością przybycia do Lwowa skoro tylko Rada miejska odda Tow. ratunkowemu odpowiedni „usty“ lokal. na wyłączny użytek towarzystwa. Miejmy zatem nadzieję, że ta piękna wysoce humanitarna i pożyteczna instytucya, wkrótce wejdzie w życie przy poparciu pp. Mochnackiego, Marchwickiego, dr. Stroynowskiego i dr. Pawlikowskiego.

Dla głodnych dzieci. Z towarzystwa przyjaciół uczącej się młodzieży, które zajmuje się rozdawnictwem bezpłatnych obiadów dla ubogiej młodzieży szkolnej, otrzymaliśmy pierwszy wykaz datków. Dotychczas złożono przeszło sto kilkadziesiąt zł., za które wydział towarzystwa składa łaskawym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać“. Ale cóż znaczy suma ta wobec tylu dzieci pomocy potrzebujących? Zima i głód, dwaj straszni nieprzyjaciele biednych, uciskają ich coraz bardziej. I dlatego wydział towarzystwa przypomina biedne dzieci wszystkim dobrym sercom, nie wątpiąc, że pospieszą z pomocą, by otrzeć łzę maluczkim, by ich ogrzać, by uratować niejeden może talent. Ofiary nawet najdrobniejsze na rzecz głodnych dzieci przyjmuje Rada szkolna okręgowa i redakcye dzienników.

Samobójstwo. P. J. B. stroiciel fortepianów przy ul. Długosza 3, liczący 33 lat, wypił wczoraj w zamiarze samobójczym roztworu z kilka paczek zapałek. Gdy po chwili nie czuł skutków trucizny, zażył jeszcze sporą dozę strychniny. W opłakanym stanie odstawiono go do szpitala i mała jest tylko nadzieja utrzymania go przy życiu. Do tego strasznego kroku popchnęło desperata nieszczęśliwe pożycie małżeńskie.

Schwytany powtórnie. Fałszerza pieniędzy, Sompolińskiego, który zbiegł był — jak o tem niedawno donosiliśmy — schwytano wczoraj ponownie na Łyczakowie. Z czasu wolności swej chwilowej umiał widocznie skorzystać dla wydoskonalenia się w swym przemyśle, bo znaleziono przy nim fałszywe jednoguldenówki, tym razem papierowe.

Panu Władysławowi Bilińskiemu udzielił rząd koncesyi na sprzedaż osobliwszych gatunków tytoniu i cygar. Dotąd przedsiębiorstwo to było w rękach żydowskich. Z dniem 1. grudnia otwiera p. Biliński magazyn przy ulicy Kilińskiego.

Wychodźtwo do Rosyi. W Tarnopolu 26 b. m. sądzono Pawła Szweda z Czernichowiec, powiatu zbaraskiego, którego prokuratorya państwa o to oskarżyła, iż miał namawiać włościan, powracających z Rosyi, aby nie szli na roboty, które starostwo zbaraskie zarządziło w celu przyjścia tymże włościanom z jaką taką pomocą. Miał on głosić publicznie, że pieniądze na owe roboty otrzymało starostwo od cara rosyjskiego i aby je rozdało włościanom darmo i w ten sposób udaremnił zarządzenia starostwa, przez co usiłował poniżyć rozporządzenia władz autonomicznych i rządowych. Po przeprowadzonej rozprawie, której przewodniczył radca Schabenbeck, uwolnił sąd przysięgłych oskarżonego.

W Tarnopolu odbędzie się dnia 3 grudnia walne zgromadzenie członków Towarzystwa pedag. oddziału tarnopolskiego, a wieczorem tegoż dnia urządzony będzie wieczorek literacko muzykalny ku uczczeniu pamięci Mickiewicza.

Piękny przykład. Z Sambora piszą: Do seminaryum nauczycielskiego, utworzonego z początkiem roku szkolnego wpisało się wielu uczniów, ale prawie wszyscy biedacy. Nasza gmina zawsze troskliwa o dobro młodzieży, stara się o ile jej finansowe stosunki pozwalają o ulżenie ciężkiej doli tych biedaków. Za staraniem prof. Kratochwila i ks. Bieli odstąpiono w budynku seminaryckim dwie obszerne sale na umieszczenie najuboższych, a burmistrz dał do dyspozycyi dyrekcyi 24 łóżek. Staraniem również wyż wymienionych osób urządzono dla seminarzystów kuchnię, gdzie każdy z nich może za 3 złr. miesięcznie dostać obiad i wieczerzę. Nadzór nad tą zaimprowizowaną bursą sprawuje prof. Janicki.

Cholera. Z Podwołoczysk donoszą, że ze strony rosyjskiej zniesiono zarządzenia co do desinfekcyi osób i pakunków zagranicznych podróżnych.

Tragedya. Przed kilku dniami w Serecie na Bukowinie zachorowało sześcioletnie dziecko Ileny Ihalniczuk na dyfteryę. Biedna wieśniaczka zawezwała pomocy lekarskiej dla swego jedynaka i usłyszała z ust szanownego eskulapa niepocieszną wiadomość o nieuleczalności choroby i o koniecznej śmierci dziecięcia. Zrozpaczona matka zwróciła się z modlitwą o pomoc do Boga Dzień i noc klęczała przy łóżku chorego dziecięcia, jednakże nieubłagalna choroba przemogła i zaczęła się straszna agonia. Ilena pobiegła do cerkwi zapłacić podzwonne. Wróciwszy do domu, zapaliła gromnicę i wcisnęła ją do rączki umierającego chłopca, sama zaś uklękła przy łóżku i zaczęła odmawiać modlitwę za konających. Dzwony cerkiewne odezwały się żałośnie, Ilena rwała włosy z rozpaczy i z wycięczenia sił po długiem niewywczasie i żalu zemdlała. Tymczasem dziecię zmarło. Gromnica opadła na poduszki, od jarzącego światła zapaliło się łóżko i wszystkie sprzęty w ubogiej izdebce i biedna matka spłonęła wraz z ciałkiem swego jedynaka

Ze sportu. Donieśliśmy niedawno, że wkrótce ma powstać nowy tor dla wyścigów z przeszkodami w Wiedniu. Komitet jednak, który miał się tem zająć, natrafił na tyle przeszkód, jak gdyby brał udział w *steeple-chase'ie* na najdłuższej i najobficiej w płoty i rowy zaopatrzonej arenie. Już się zdecydowano zwołać na 16. p. m. pierwsze walne zgromadzenie członków nowego klubu celem uchwalenia statutów, gdy nagle na ostatniem posiedzeniu komitetu zawiązkowego znalazła się większość która po dyskusyi uchwaliła całą sprawę oddać pod rozwagę Jockey-klubu jako jedynej ich zdaniem władzy kompetentnej chociaż nowemu projektowi wcale nieprzychylnej. Znaczy to tyle, co odłożenie całego projektu *ad calendas graecas*, bo Jockey-Club nie może się przecież zgodzić ani dopomagać do czegoś, — coby w jego własny zakres działania wkraczało i wytwarzało niebezpieczną konkurencyę. Nowy tor bowiem, wyłącznie poświęcony gonitwom z przeszkodami, na któryby stale wszyscy prawie oficerowie kawaleryi uczęszczali, stałby się zabójczym dla istniejących obecnie podobnych torów we Freudenau i Engerau, które jak wiadomo utrzymywane są kosztem austryackiego Jockey-Clubu.

Niemiecki pedagog. W W. Księstwie poznańskiem pewien niemiecki nauczyciel, ewangelik przy szkole symultannej w powiecie, gdzie to polskim dzieciom zakazują katechizmu nosić do szkoły, ucząc dzieci niemieckiego języka chciał dokładnie w nie wpoić pojęcia „ciepły“ i „gorący“ -- *warm* und *heiss*. Lecz gdy mu się to nie udawało, wpadł na genialny pomysł: Otóż, bierze za rękę dziewczynkę, która okazywała najmniej uzdolnienia, ciągnie ją do opalonego pieca, przyciska jej wierzch ręki do tegoż i po chwili powiada: „Das ist warm!“ — następnie

z wrodzoną sobie flegmą czyni ten sam eksperyment u rozpalonych drzwiczek i powiada tryumfująco: „Das ist heiss!“ — Biedna sierota, (wychowująca się u krewnych) zakrzyknęła i zadrżała na całem ciele i zapewne tego wyrazu „heiss“ do śmierci nie zapomni, bo na drzwiczkach została cała skóra z ręki i palców, które się krwią i bąblami w mgnieniu oka pokryły. Trzy tygodnie minęły, a biedne dziecko jeszcze się nie wygoiło ze spalenizny, mimo pielęgnowania i zabiegów i kosztów biednych opiekunów. I ludzie ci nazywają się *kulturträgerami*.

Rusyfikacya brzegów Bałtyku idzie dalej dochodząc nawet do śmieszności. Na przykład finlandzki generał-gubernator kazał, żeby każdy batalion wojsk finlandzkich prenumerował od Nowego Roku przynajmniej jedną rosyjską gazetę; kto będzie czytał, o to mniejsza. A kurator szkolnego dorpackiego okręgu kazał już wprowadzić język rosyjski do wszystkich szkół żeglarskich prowincyj nadbałtyckich.

Proces Alwardta rozpoczął się wczoraj w Berlinie.

Polacy w Rzymie. Otrzymujemy następujące pismo, z prośbą o umieszczenie. „Muzeum Kopernika i Biblioteka polska w Rzymie liczy dotąd z dzieł literatury polskiej i historyi tomów 1500, w szczególności dotyczących Adama Mickiewicza, którego Włosi wysoko cenią, 2.000 broszur, 5.000 sztychów przedstawiających polskie widoki; portrety różnego rodzaju naszych znakomitości, dzieła naszych artystów w malarstwie i rzeźbie. Każdy Polak może ze zbiorów korzystać w muzeum lub brać w pewnych warunkach do domu.

Dotąd rodacy może zbyt mało oceniają, może zbyt mało znają doniosłość instytucyi, która im wśród Włochów zaszczyt przynosi, a też i naukową pomoc zapewnia. Konserwatorem tegoż Muzeum jest tak chlubnie znany pracowity mól archeologiczny, dr. Artur Wołyński, którego ziomkowie zawsze tam znajdą oczekującego ich z sercem Polaka i rutyną uczonego. Jakżeby było pożytecznem, żeby dzieła wyszłe w kraju nadsełano Bibliotece polskiej; żeby i autorowie nasi i artyści i ktoby zechciał o Muzeum Kopernika w Rzymie pamiętali“.

Sądzimy, że samo powtórzenie pisma tego bez zalecań wywrze pożądany skutek. Pamiętajmy, że chcąc, by nas poznano, powinniśmy się dać poznać. Adres Towarzystwa: P. Museo Copernicano et astronomico annesso al. R. Osservatorio del collegio Romano, via Collegio Romano nr. 26.

Humor po wyborach. Nadchodzące obecnie dzienniki ze Stanów Zjednoczonych wykazują jak najwidoczniej, że dobry humor nie opuszcza nawet stronnictwa pobitego. Dzienniki te z 9. bm., wybór prezydenta, jak wiadomo, odbył się 8. bm. rozpada na dwie grupy główne: z rysunkiem koguta na stronie pierwszej i bez tegoż. Koguta wybrali zwycięscy jako symbol swej radości i swego natchnienia, gdyż ów „śpiewak grzebieniasty“ cieszy się uznaniem stentorowego głosu. Drukarnie wszystkich dzienników sprawiły sobie kliszę kurka i to nieraz w imponujących rozmiarach, Natomiast pobitych nie opuszcza humor szubieniczny. Tak np. pewien dziennik republikański z Illinois jako motto umieszcza nad swem sprawozdaniem wyborczem kocura, któremu z ócz łzy się leją rzęsiste. Inny dziennik tegoż odcienia, ochłonąwszy po klęsce, użył obrazu arcywzruszającego. Oto widzimy agromnego kota z napisem „Tammany“ na naszyjniku, który przyciska do łona model zdobytego wreszcie Domu białego w Waszyngtonie i zabiera się do odtańczenia jakiegoś kociego kankana. Podpis: „Ta-ra-ra Bum di-Ay.“ Natomiast dzienniki, które początkowo pewne zwycięstwa swego stronnictwa, pomieściły już były potężnego kurka, nazajutrz podwójnego wycięły kota na czele. Inne ciekawe zjawisko w dzień po wyborach uderzyć musi każdego. Stronnicy Clevelanda paradują w nowych kapeluszach. Myliłby się jednak, ktoby sądził, że na cześć jego kupili je sobie; to przeciwnicy płacą zakład przegrany. Amerykanie bowiem są praktyczni i zakładają się na wybory o... kapelusze. Przewidujący wychodzą na tem świetnie, bo zapas wygranych kapeluszy starczy im nieraz na kilka lat i obejmuje wszystkie gatunki od twardych do miękkich i czapek. Zawsze praktyczni i pełni humoru!

Z bruku. Ogień wybuchł wczoraj wieczorem w piwnicy domu przy ulicy Łyczakowskiej l. 9, został jednak szybko przez domowników ugaszony. Pożar wznieciła sługa, która do paki stojącej w tej piwnicy wsypała żarzące węgle.

Aresztowano notowanego złodzieja Franciszka Kirsza, który w straszny sposób pobił i pokaleczył siekierą Anielę Pawłowską. Podczas aresztowania Kirsz stawił policjantowi silny opór i znieważył go czynnie.

Ze stowarzyszeń. Wydział Czytelni dla kobiet zawiadamia, iż doroczny obchód rocznicy powstania listopadowego odbędzie się w środę dnia 30 b. m. w domu przy ul. Teatralnej l. 10, III piętro, gdzie wystawa sztuk pięknych.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego we Lwowie, odbędzie się w środę dnia 30 b. m. o godz 6 wieczorem w lokalu Towarzystwa.

Na listę członków „Towarzystwa dla rozwoju i upiększenia m. Lwowa“ wpisali się w dalszym ciągu pp. rektor Józef Rychter, prof. Roman Załozieckі i Münnich, Karol Klusik, dalej dr. Kazimierz Krygowski, dr. Teodor Jendl, Franciszek Piszek, Edward Marynowski, Ignacy Nikorowicz, Tadeusz Barącz, Juliusz Makarewicz, Onufry Pawlikiewicz, Władysław Kostro, Andrzej Kochanowski, Samuel Horowitz, Feliks Dybuś, Edmund Riedl, Bolesław Mikuliński, Jan Makan, Tomasz Najsarek, Józef Zimmer, Leon Hauptfleisch i Julian Gura.

Z Sokoła. W niedzielę d. 4. grudnia br., odbędzie się ku uczczeniu ósmej rocznicy wprowadzenia się do własnego gmachu, wieczorek muzykalno-wokalny. połączony z ćwiczeniami gimnastycznemi dla członków i rodzin. Każdemu z członków przysłuża prawo nabycia dwóch biletów na miejsca siedzące i jednego wstępu na salę po które zgłaszać się należy osobiście. Bilety wydawane będą w kancelaryi Towarzystwa w dniach 2. i 3. grudnia od godziny 6—8 wieczorem. Po wieczorku odbędzie się w górnych lokalnościach wieczornica, na którą zapisywać się można począwszy od 28. bm. do 3. grudnia godziny 8 wieczorem. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględnione.

Politechnika lwowska rozpisała konkurs na posadę asystenta przy katedrze geodezyi i astronomii sferycznej na czas od 1. stycznia do końca września 1893. Podania wnosić należy najdalej do 15. grudnia.

Zmarli. Dnia 27 b. m. zmarła w Krakowie Aniela z Żychoniów Dembowska, żona profesora szkoły realnej, w 52 roku życia.

W Algeryi zmarł 16 b. m. Edward Bauer, współpracownik dziennika *XIX Siécle*.

W Persyi padł ofiarą cholery 2 b. m. Teodor Child, dziejopisarz i krytyk sztuki, autor dzieł o Boticellim, Filipie Lippim, Ghirlandajo i i.

W Peszcie zmarł deputowany Maurycy Wahrmann.

Stan powietrza. Przez całą ubiegłą dobę mieliśmy pogodę.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12 godzinie w południe 763 mm.

Prognoza na dobę dnia 1. grudnia r. b. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, co do siły mierny (3), średnia temperatura doby podniesie się do —4°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 90%. Opadu nie będzie, pogodnie.

Jutro, dnia 1. grudnia: św. Eligiusza. — — św. Audyja Pr.

Odpowiedź od Redakcyi. Wny Pan *Z. C.* Nowelka pańska nie nadaje się do naszego pisma.

Z dnia.

Projekt nowej wystawy.

Rzeczą nie od dziś wiadomą, iż dr. Henryk Jasieński należy do liczby tych niepoprawnych „marzycieli“, którzy radziby widzieli tę część Rzeczypospolitej polską, w każdym calu, swojską, z praw konstytucyjnych w pełni korzystającą, a nawet.....

Całe szczęście, iż dr. Henryk Jasieński internowany jest od dłuższego czasu w Zarzyszczu (poczta Dobrosin) i że oddalony od „stolicy“ mniej breweryi i hałasu narobić; mniej krwi napsuć może, komunikując się tylko kiedy niekiedy za pomocą korespondencyi z podobnymi mu niebezpiecznymi „szałowymi...“

Parę dni temu właśnie odebrałem od niego pismo niezwykle ciekawej treści, które „kulparkowiec“ karny i solidarny, powtórzyć tutaj się ośmielam.

Pisze więc tedy szanowny doktor:

„Druchu!

Byłem chory na wątrobę i pojechałem do Karlsbadu, a wracając do kraju oddałem mój kuferek z rzeczami jako przesyłkę pospieszną bez asekurowania wartości.

Kuferek szczezł — a szkoda — gdyż ponoszę stratę około 500 złr.

Po długich ceregielach przyznano mi wynagrodzenie w sumie 15 złr.

I byłbym to wszystko przebolał, ale lwowska dyrekcya ruchu przesyła mi zawiadomienie d. 12. listopada 1892, nr. 19624 w języku niemieckim! chociaż litografowany formularz jest dwujęzyczny t. j. w języku polskim i niemieckim wystosowany!...

Naczelny dyrektor d. Adolf Sulima Deyma, pisał do mnie przedwczoraj w tej sprawie ale po polsku i najczystszym językiem, zaś *dic Betriebs Directions Casse* traktuje mnie jak jakiego kolonistę!

Załączając ten oryginał Szanownemu druchowi upraszam o wystawienie takowego na widok publiczny...

Koszta wystawy poniosę z własnej kieszeni.

Z poważaniem

Dr. Henryk Jasień ki“.

Tak więc z zacisznego dotąd Zarzyszcza wychodzi wielce oryginalny projekt nowej wystawy, który mnie, wyznaję to szczerze, starego „szowinistę i waryata“ niepospolicie zachwyca!..

Palnąć tedy taką wystawkę — czy nie?

Oto jest pytanie, na które nie chcąc być posądzony o krewkość zbytnią i lekkomyślność, czekam odpowiedzi... trzeźwych!

tc.

Teatr, literatura i muzyka.

* **Repertuar teatralny.** W teatrze hr. Skarbka: Dziś we środę po raz trzeci „Gorąca krew“ wodewil w 3 aktach a 7 odsłonach L. Krenn'a i K. Lindau'a, z muzyką Hug. Schenka. — Jutro we czwartek po raz pierwszy w tym sezonie „Halka“ opera w 4 aktach Moniuszki. Występ pp. Aleksandra Myszugi, Juliana Jeromina i Rudolfa Bernhardta.

Dział ekonomiczny.

— **Przemysł krajowy.** Wydział krajowy uwolnił na lat dziesięć fabrykę wyrobów gliniano-kamiennych (kamionkowych) na Racie pod Rawą ruską od wszystkich dodatków do podatków, z wyjątkiem dodatków państwowych.

— **Wiedeń** 30 listopada. *Wien. Ztg.* publikuje ustawę o nadaniu koncesyi firmie „Cukrowarnia w Tłumaczu“, Gamski Volter i Spółka, na wybudowanie kolei lokalnej z Tłumacza-Połahicze (stacya kolejowa) do Tłumacza.

— **Targ zbożowy.** Lwów d. 30 listopada. Dziś notujemy za 100 klgr. loco Lwów: Pszenica gotowa 7.10 do 7.35, nowa —.— do —.—, żyto gotowe 5.75 do 6.—, nowe —.— do —.—, owies obroczny 5.30 do 5.70, na term. —.— do —.—, jęczmień nowy 5.— do 5.75, rzepak nowy 11.— do 11.75, groch 6.— do 8.75, wyka 4 50 do 4.75, bobik 4.75 do 5.—, hreczka 7.— do 7.50, kukurudza 4.75 do 5.—, chmiel za 56 kgl. 75.— do 95.—, koniczyna czerwona 65.— do 70.—, koniczyna biała 65.— do 75.—, koniczyna szwedzka 65.—do 75.—, spirytus za 10.000 lt. pret. loco stacje kolei gotowy 11.75 do 12.—, na termina 10.50 do 11.—.

Popyt na żyto, pszenicę i jęczmień coraz słabszy. Ceny chmielu i rzepaku utrzymują się, spirytus również więcej poszukiwany, konicz natomiast, którego ceny od dłuższego czasu ciągle szły w górę, obecnie mniej już chętnych znajduje odbiorców i zaczyna się obniżać.

Bank rolniczy we Lwowie, (ul. III Maja l. 2), przyjmuje nadal, mimo droższego od 1 października b. r. transportu, zamówienia na wszelkie gatunki nawozów sztucznych, po tej samej cenie zniżonej, gwarantując nietylko za zawartość, ale i za jakość nawozów; pośredniczy w zakupnie i sprzedaży produktów rolnych, nasion i spirytusu, oraz w zakupnie maszyn i narzędzi gospodarczych; utrzymuje zawsze na składzie owies obroczny, najlepszej jakości, tak w mieście, jak i w magazynie własnym obok dworca kolejowego.

— **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków d. 29. listopada.

Mroźne powietrze, jakie mamy od paru dni, nie przyczyniło się wcale do wzmocnienia tendencyi, gdyż, jak zwykle o tej porze, zaniarowanie się wzmaga, a tymczasem warunki odbytu nie polepszają się wcale. Żyto zaczyna teraz w dość znacznych nadchodzić ilościach, więc sprzedaż coraz staje się trudniejszą, a chcący pozbyć swój towar muszą się godzić na ustępstwa. Dowozy pszenicy są mniejsze, lecz w stosunku do potrzeb aż nadto wystarczające, tak, że odbyt jest prawie równie uciążliwy. jak na żyto. W ogóle celne ziarno jeszcze łatwiej jest pozbyć i za takie płacono stosunkowo lepsze ceny, natomiast średnie i pośledne gatunki pszenicy i żyta ucierpiały znacznie, a prawie to samo da się powiedzieć o jęczmieniu i owsie.

Płacono za pszenicę białą od 8·15 do 8·25 zł., za czerwoną od 7·90 do 8.20 zł., za żółtą od 7·90 do 8·20 zł., za żyto od 6·50 do 6.90 zł.; za jęczmień browarny od 6·40 do 6·80 zł., na kaszę od 5.60 do 5·75 zł., za owies od 5.50 do 5·75 za rzepak stary od 11·50 do 12·— zł.; za koniczynę czerwoną od 60 do 70 zł.; za białą od 75 do 85 zł. — Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

— **Wiedeń** 29 listopada. Na wczorajszy targ przypędzono bydła rzeźnego: 2922 sztuk opasowego, 112 z paszy i 678 sztuk chudego. Razem 3712 sztuk. Pomiędzy temi z Galicyi przypędzono 260 sztuk opasowych, — sztuk z paszy i 68 sztuk chudych, z Bukowiny 123 sztuk opasowych. Ogółem przypędzono o 85 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia.

Targ był ożywiony. Ceny niezmienione.

Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 56 zł. — ct. do 60 zł. — ct., za towar przedni po 61 zł. — ct. do 63 zł. - ct., wyjątkowo po 65 zł. — ct. do — zł. — ct.

Bydło chude po 26 do 87 za sztukę.

Ostatnie wiadomości.

Wychodzące w Moskwie *Russkoje Obozrjenie* podaje ciekawy artykuł, w którym poczyna od Bułgaryi, aby skończyć na Austryi. Artykuł ten stoi widocznie w związku z ostatnią do szaleństwa doprowadzaną kampanią antipolską w Galicyi, w której *Diło* stara się prześcignąć *Halycką Ruś*, a do której objawów należy także podniesiony przez nas wczoraj memoryał księży ruskich z Przemyśla d. 22 bm. do ks. biskupa Pełesza. *Russkoje Obozrjenie* (Przegląd rosyjski) zapowiada księciu bułgarskiemu los arcyks. Maksymiliana, a conajmniej księcia Aosta (który abdykował z tronu hiszpańskiego). „Los jego wszelako trzyma on dotychczas sam w swoim ręku, a Rosya cierpliwie czekać będzie. W sprawie bułgarskiej chodzi jednak nietyle o los Rosyi lub Bułgaryi, o ile los Austryi. W stanowczej chwili przypomni sobie Rosya także obowiązki swoje względem braci słowiańskiej nad środkowym Dunajem, Sawą i Drawą i nad brzegami Adryatyku. Ciężkie ich położenie, to najdrażliwszy w międzynarodowych stosunkach Rosyi punkt. Austrya wie o tem i stara się uwagę Rosyi odwrócić napiętrzaniem trudności w Bułgaryi, które jednakowoż najsnadniej usunąć nad Karpatami. Austrya pisała w r. 1863 noty względem Polski. Ale nierównie większe ma prawo Rosya troszczyć się o „russkich“ w Austryi. Kwestya ta już dojrzała — i każdej chwili może być postawioną na dziennym porządku“.

Pobiedonoscew znowu, jak słychać, zażądał od Rady stanu zwiększenia sum, przeznaczonych na pomnożenie szkół cerkiewno-parafialnych w guberniach północno- i południowo-zachodniego kraju (Litwy i Rusi), oraz w guberniach syberyjskich, posiadających ludność nieprawosławną,

---

Z Paryża donoszą: Utworzenie nowego ministerstwa poruczono Brissonowi.

Karol Lesseps, Fontane i Cottu nie chcą jawić się przed ankietą parlamentarną dla sprawy panamskiej.

Gladstone oświadczył w piśmie, wystosowanem do socyalno-demokratycznego związku, że rząd bada z całą uwagą kwestyę robót publicznych dla zatrudnienia robotników pozbawionych zarobku.

Unioniści angielscy występują obecnie z lepszą otuchą, czego dowodem mowa byłego ministra Goschena na bankiecie klubu „United Club“. Były kanclerz skarbu w gabinecie Salisburyego rzekł, że unioniści mają uzasadnione nadzieje co do przyszłości — stracili oni wprawdzie kredyt, ale nie władzę! Wobec aliansu konserwatystów z unionistami Gladstone nie będzie w stanie przeprowadzić swoich planów co do „home-rulu“, który byłby klęską dla Anglii.

Rada państwa.

(Telegramy *Gaz. Nar.*).

Wiedeń dnia 30. listopada. Koło polskie zaprzecza urzędownie wiadomości *Tagblattu*, jakoby członkowie Koła byli na posiedzenia posłów z większej posiadłości Czech.

Wiedeń d. 30. listopada. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby, gdy Schlesinger skończył swoją mowę, w której między innemi żądał ograniczenia równouprawnienia żydów, zabrał głos dr. Kronawetter. Mowa jego skierowana była głównie przeciw gospodarce klubowej, wśród której kilku przewodniczących, po za plecyma parlamentu, z ministrami wszystko uchwala. Formalny szturm stronnictw reakcyjnych zwraca się obecnie przeciw Węgrom, ponieważ one są jedynem schroniskiem wolności. Kamaryla stoi na czele tego ruchu i idziemy do ciężkich czasów. Stronnictwa narodowe mogą jedynie wtedy liczyć na sympatye ogólne dla sprawy swojej, jeśli ta sprawa pożyteczną jest dla powszechnej wolności. Tak było z walkami o niepodległość Węgrów i Polaków, a młodoczesi niechaj to zapamiętają sobie.

Mowe Kronawettera przerywali co chwila Lueger i Ebenhoch, poczem przyszło pomiędzy nimi a Kronawetterem do wcale nieparlamentarnej wymiany słów, do tego stopnia, iż prezydent musiał Kronawettera przywoływać do porządku.

Z kolei przemawiał Schneider, skarząc się na panowanie żydów w całym świecie i na Węgrów, rządzonych przez żywioły semickie.

Następcy mowca Gessmann polemizował z Kronawetterem. Takie wyrazy, jak kamaryla, panowanie księży itp. są przestarzałe. Kronawetter oprócz tego opiewał republikę francuską, w której panują kradzież i korupcya.

Za te ostatnie wyrażenia zganił prezydent mowcę.

Gessmann doszedł do wniosku, że on przekłada absolutyzm ponad tego rodzaju parlamentaryzm i taką republikę, jak francuska.

W czasie tej mowy znów powtórzyła się scena drastyczna pomiędzy Luegerem a innymi. Wśród tego ministrowie powstali z foteli swoich i z uśmiechem przypatrywali się nowemu zajściu. Na widok tego Neuwirth, podrażniony, zawołał: „I to się nazywa pracować! Toż to jest skandal dla Austryi, jak ten parlament pracuje. Prezydyum nie powinno ścierpieć takiej dyskusyi. Ministrowie siedzą jak w teatrze. Niezadługo każą tutaj wstęp opłacać!“

Po replice Kronawettera, przyjęto pozycyę „Rada ministrów“, poczem prezydent Smolka udzielił jeszcze prócz Kronawetterowi i Gessmanowi także i Schneidrowi nagany, a to za obrazę dziennikarzy.

Następne posiedzenie dziś.

Wiedeń d. 30. listopada. Dzisiejsze posiedzenie Izby zapewne nie doprowadzi do żadnych zasadniczych oświadczeń, albowiem złączono trzy pozycye tytułu: „Rada ministrów“, w jedną, wyłączając fundusz dyspozycyjny. Nad temi trzema pozycyami toczyć się będzie zapewne dłuższa rozprawa, która zajmie całe posiedzenie, z uczestnictwem przeważnie Młodoczechów. Dopiero w rozprawie nad funduszem dyspozycyjnym przemawiać będzie p. Plener. O ile sądzić można, rząd stara się nie utrudniać lewicy trudnego i tak położenia, jakie z własnej winy stworzyła.

Wiedeń d. 30. listopada. Przy tytule „Rada ministrów“ przemawiali na dzisiejszem posiedzeniu Kaiser, Kraus, a po nich Waszaty, który dotąd jeszcze mówi, gwałtownie atakując lewicę.

Z gorączkowem natężeniem wyczekują posłowie na przemówienie Plenera, które może jeszcze dziś mieć miejsce. Jeżeli przedtem porozumienie nie nastąpi w tym lub owym kierunku, fundusz dyspozycyjny może nie przejść.

Sytuacya dotąd nie wyjaśniona. Wszystko w zawieszeniu.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 30. listopada. W Radzie gminnej oświadczył burmistrz, że antisemickim radnym, którzy usunęli się od udziału w pracach Rady, przypomniał obowiązki, połączone z mandatem radnych; innych środków burmistrz wobec tych radnych nie ma w swych rękach. Rada przyjęła to oświadczenie burmistrza do wiadomości.

Budapeszt d. 30. listopada. Izba deputowanych załatwiła w rozprawie szczegółowej prowizoryum budżetowe. Dziś odbędzie się trzecie czytanie tego przedłożenia.

Budapeszt dnia 30. listopada. Na wczorajszem posiedzeniu stronnictwa liberalnego dziękował p. Weckerle za wyrazy zaufania złożone jemu specyalnie przez wielu członków stronnictwa i dodał, że te wyrazy zaufania przyjąć może tylko jako odnoszące się do wszystkich członków gabinetu, złączonych ze sobą ścisłą solidarnością. Dalej oświadczył p. Weckerle, że rząd wytęży siły wszystkie, aby urzeczywistnić swój program przy pomocy stronnictwa, a ewentualnie także przy pomocy tych, którzy przyłączą się do stronictwa liberalnego. Rząd nie ulega żadnemu specyalnemu wpływowi, zresztą wpływy takie w ogóle nie istnieją.

Grac dnia 30. listopada. Namiestnictwo rozwiązało stowarzyszenie akademików Włochów na wszechnicy tutejszej, ponieważ w telegramie kondolencyjnym do rodziny śp. dep. Dordiego nazwało Tyrol południowy Wenecyą trydentyńską.

Berlin dnia 30. listopada. Deputacyę rajchstagu przyjmował cesarz w wybornym humorze. Mówił wiele o bieżących wypadkach, życzył nawet szczęścia na polowaniach, a o przedłożeniu wojskowem ani słówkiem nie wspomniał. Potem odjechał na polowanie na żubry do Pszczyna (na Szląsku).

Berlin d. 30. listopada. Sfery kierujące z wielkiem zajęciem śledzą przebiegu francuskiej kryzys gabinetowej. *Vossische Ztg.* wątpi, czy wobec niniejszego rozkładu sił we francuskiej Izbie posłów uda się utworzyć ministeryum trwałe.

Paryż d. 30. listopada. Komisya dla sprawy panamskiej przesłuchiwała wczoraj najpierw wspólnika domu bankowego: „Kohn i Reinach“. Kohna, który zeznał, że Reinach posiadał w banku konto prywatne, które w roku 1888 zmniejszyło się o cały milion. Przesłuchiwany następnie Popper zeznał, iż Artonowi wypłacono milion w różnych ratach. Deputowany Laguerre zeznał, iż dowiedział się od Artona, że podczas wyborów w departamencie Nord, tenże interweniował przez osobę trzecią u rządu w sprawie panamskiej i wypłacił na cele partyjne 300.000 fr.

Słychać, iż generalny prokurator podał się do dymisyi.

Petersburg d. 30. listopada. W powiecie jamborskim, gubernii petersburskiej, szerzy się niesłychanie trąd, który się już i w innych powiatach gubernii pojawił.

Ks. Ludwik Napoleon Bonaparte (który przed dwoma laty wstąpił do armii rosyjskiej) ma wkrótce awansować na pułkownika jednego pułku dragonów w warszawskim okręgu wojennym.

Konstantynopol dnia 30. listopada. Jak słychać, zamierza ambasador francuski Cambon zaprosić resztę ambasadorów na konferencyę, na którejby wyjaśnioną została kwestya prawa protektoratu nad katolikami Wschodu.

Londyn dnia 30. listopada. Komitet dla obrony prawa przytułku ogłosił napisany przez księcia Krapotkina manifest przeciw wydaniu anarchisty Francis policyi i przeciw zakazowi zgromadzenia anarchistów na Trafalgarsquare.

Belgrad d. 30. listopada. Przewódcy radykałów serbskich usiłowali przy pomocy rosyjskiego radcy stanu Christowa podkopać stanowisko posła rosyjskiego Persianiego, ponieważ nie stanął po ich stronie u cara. Car jednak postanowił zatrzymać Persianiego nadal w Belgradzie, ponieważ stan rzeczy nie pozwala wysyłać tam nowicyusza.

Wiedeń dnia 30. listopada godz. 1 min. 35 po południu. Akcje kredytowe 316.50. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 53·—. Akcje węgierskie Banku kredytowego 363·50 Akcie Banku anglo-austrjackiego 150·75 Akcje Unionbanku 237·25. Akcje kolei Karola Ludwika 216 75. Akcje kolei Północnej 279·—. Akcie kolei Południowej (Lombardy) 92·50 Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 297·37 Akcje kolei Lwowsko-Czernicwieckiej 245·50. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 197·—. Losy komunalne wiedeńskie 163·50. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 167·— Galic. oblig. indemn. 105·—. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 239·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 225·50 Akcje Bankvereinu 114 80. Rosyiski rubel papierowy 117 75

$^{42}/_{10}$% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papierowa —·— 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 113·45. 5% renta węg. papierowa 100·50. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 30. listopada. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcye za sztukę.		
Kolej gal Karola Ludwika 200 zł. m. k.	215·25	218·25
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	244.50	247.50
Banku hipotecznego po 200 zł. w. a.	338.—	—.—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w a.	—.—	215.—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat.	100.80	101.50
„ „ „ 5% „ z 10% prem.	108.—	108.70
„ „ „ 4½% „ w 50 lat.	98.20	98.90
Banku krajowego 4½% „ w 51 „	98.75	99.45
Towarz. kred. gal. ziemsk 4%	95.80	96.50
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	94.50	95.20
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	99.90	100.60
„ „ „ „ 4% los. w 56 l.	94.—	94.70
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 5%) 2½%	52.50	56.50
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los. w 15 l.	50.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104.80	105.50
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	94.60	95.50
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101.50	102.20
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	101.—	101.70
„ „ „ „ „ „ II. „	101.—	101.70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	103.50	—.—
„ „ z roku 1883 4½%	97.60	98.30
„ „ 4%	91.75	92.45
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	23.—	25.—
Losy miasta Stanisławowa	29.50	32.50
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5.64	5.74
Napoleondor	9.51	9.61
Półimperyał rosyjski	9.65	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.17	1.24
Rubel rosyjski papierowy	1.17	1.19
100 marek niemieckich	58.65	59.15

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Specyalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Kazimierz Podlewski

po odbyciu specyalnych studyów na klinikach profesorów Fournier i Besnier w Paryżu, Lassara w Berlinie i Koposiego w Wiedniu, — mieszka przy ulicy Sobieskiego l. 10 (dom przechodni z ulicy Wałowej l. 9).

648 Ordynuje od 11—12 i od 3—5.

Wszech nauk lekarskich

Dr. Stanisław Dekański

sekundaryusz kraj. szpitala, lekarz chorób wewnętrznych

specyalista w chorobach nerwowych i reumatycznych

ordynuje od godziny 3—4 752

przy ulicy Czarnieckiego l. 4, I. piętro.

Złr. 75.000 wynosi główna wygrana na loteryi pięćdziesięciocentowej. Ciągnienie stanowczo w dniu 1. grudnia.

Nowo otworzony zakład fotograficzny

642 artysty malarza

L. KOEHLERA

we Lwowie, plac Maryacki (wejście od ul. Krętej).

Zdjęcia i powiększenia.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

Odchodzą

	Kuryer		Osobowy			Mięszany
Do Krakowa	3·07	**10·41**	**5·26**	11·01	**7·56**	—
„ Powołocz. z Podz.	3·10	—	10·02	**10·52**	—	—
(z głównego dworca)	2·58	—	9·41	**10·26**	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	**10·56**	—
„ Stryja	—	—	6·16	10·21	**7·41**	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	**7·36**
„ Zimnej Wody	-	—	4·36	—	—	—

Przychodzą

Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	**6·46**	**9·32**	—
„ Podwołocz. na Podz.	—	2·45	9·17	**6·55**	—	—
(na główny dworzec)	—	2·57	9·40	**7·31**	—	—
„ Czerniowiec	**10·09**	—	7·56	**1·42**	**7·06**	—
„ Stryja	—	—	**1·41**	9·16	**2·35**	—
„ Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godz. 12 minut 35.

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godz. 6 wieczorem do godz. 5 minut 59 rano.

22

Michał Berthier.

POWIEŚĆ

Juliusza Claretie.

(Ciąg dalszy).

— Nie bój się nie jestem rywalem. Idzie tylko o poparcie przez baronowę mych projektów... Panna Bourtiboury wydaje mi się zachwycającą a ponieważ baronowa posiada wpływ na Bourtibourego mogłaby więc nagłonić go...

— By ci dał córkę za żonę?

— Zgadłeś! Pragnę ogniska domowego, spokoju i szczęścia. Małżeństwo to port bezpieczny...

— Więc steruj do tego portu. Ale o ile wiem, pani de Rives nie zajmuje się pośredniczeniem w kojarzeniu małżeństw, ja zaś nie jestem meklerem.

— Meklerem?... Cóż to, nie zgadujesz — tłumaczył Dalerac, podrażniony nieco. — Więc może i ja byłem meklerem, urządzając przedwyborcze zgromadzenia, gdy chodziło o twój mandat?

Znowu jeden, pomyślał Berthier. Dzień przed wyborami nie można być pewnym żadnego głosu, dzień później wszyscy chcą byś wierzył, że na ciebie głosowali. Ale łagodniejszym już tonem dorzucił:

— Zobaczę, co się da zrobić. Zaczekaj. Bądź cierpliwym.

— Jak długo każesz, byleś był mym orędownikiem u baronowej. Ale nieprawdaż, że panna Bourtiboury jest zachwycającą?

— A przytem bogatą.

— Bogactwo nie stanowi szczęścia.

— Tak, ale jeszcze trudniej znaleźć je w ubóstwie.

Dalerac był zachwyconym rezultatem tej rozmowy.

Berthier obiecał pomyśleć nad tem. Gdyby los tak zrządził, gdyby Michał i Baronowa zechcieli zamiary jego poprzeć, wywrzeć pewną presyę na pana Bourtiboury.. ha, kto to może wiedzieć.

Pożegnał Berthiera spiesznie, niemal uniżenie, ale w głuchem milczeniu, bojąc się, by jakiemś nieuważnem słowem lub zbytniem natręctwem sprawy nie popsuć.

W istocie wyraz twarzy deputowanego nie był zachęcającym ani uprzejmym, mimo, że teraz mniej jak kiedykolwiek pragną przysparzać sobie wrogów. ale w chwili, gdy Dalerac przystąpił do niego z owym małym interesikiem, potrzebował koniecznie być swobodnym, samotnym, rozebrać i rozważyć wrażenia i zdarzenia tego pamiętnego dlań wieczoru.

W czynnem, ruchliwem życiu, jakie prowadził, używał rzadkich chwil samotności, by spojrzeć wstecz, zastanowić się nad dotychczasowem postępowaniem i ułożyć plany na przyszłość. Mimo całej sztuki panowania nad sobą i postępowania stale w raz obranym kierunku, czuł się obecnie porwanym biegiem wypadków ku czemuś nieznanemu, nieprzewidywanemu. Przestraszało go to. Pierwsze wrażenie było wprawdzie rozkoszne. Francina go kocha! Ale czyż to prawda? czyż to możliwe? A jeśli go nie kocha, jakaż z niej znakomita komedyantka, jak jednym rzutem oka, jednym uściskiem ręki potrafiła wyrazić mu miłość.

Bezwiednie przycisnął trzymane kwiaty do ust. Jakąż rozkoszną woń i słodycz miały dlań one. Wszak przed chwilą dotykały ich wargi Franciny. Wszedłszy do domu, włożył je zaraz do pierwszej książki, jaka mu wpadła do ręki. Był to traktat La Boétie „O własnowolnem poddaństwie i niewoli".

— Zwolennika bezwzględnej wolności, czyż i ty nie układałeś miłosnych sonet? — pomyślał.

I przypomniał sobie uwagi pani de Rives: studenckie miłostki nie przystoją mu. Tak, trybun ludu powinien mieć u swego boku kobietę odpowiadającą mu wykształceniem, zdolną pojąć go, zrozumieć, wesprzeć. A Lia?...

Znikała z przed oczu jego duszy jak w mgle. Ładne oblicze Lii Hermann zacierało się coraz bardziej w jego sercu.

Co za dziwny zbieg okoliczności, wszyscy otaczający bliżej Michała, jakby się przeciw niej sprzysięgli, wszyscy utrzymywali, że zabiera mu najpiękniejsze chwile życia, że jest mu kulą u nóg.

Przyjaciele kochanka są zazwyczaj wrogami ukochanej, ale tym razem przemawiał przeciw niej taki Piotr Menard, nie w imię przyjaźni, ale surowego obowiązku, Gentran de Vergennes imieniem opinii publicznej, baronowa de Rives imieniem samej miłości i arystokracyi w miłości. — Wszyscy złączyli się, by Lię potępić. Biedne dziewczę oczekiwało gdzieś Michała noc całą, a on tymczasem marzył o innej.

Z prostego przyzwyczajenia udał się znów nazajutrz na bulwar Clichy. Zastał dziewczynę bardzo bladą i smutną, bardzo znurzoną.

Spytał się co jej jest, ale tonem zdradzającym raczej uprzejmość, niż prawdziwą troskliwość i zaniepokojenie.

— Pytasz co mi jest — przerwała trochę żywiej. — Niedobry! Czyż nie powiedziałam ci wczoraj, że mam pewną tajemnicę, którą pragnę podzielić się z tobą, a ty wcale nie spieszyłeś się przyjść zapytać o nią. Całą noc drżałam z obawy. Po północy wstałam, nie mogłam wytrzymać dłużej, pobiegłam do restauracyi, do której cię odprowadziłam wieczorem. Bałam się jakiegoś nieszczęścia. Może go uwięziono, myślałam — nie znam się na tej waszej polityce. Przychodzę, wszędzie już światła pogaszone. Pytam się, wywiaduję, mówią mi, że nic nie zaszło. Dlaczegoż więc nie przychodzi? Nie uwierzysz, com przecierpiała.

Starał się ją uspokoić, tłumacząc po raz setny, że poświęcając się sprawom publicznym musi zachować wolność i swobodę, że ma rozliczne obowiązki, których nie może zaniedbywać. Gdy to mówił, opanowywało go pewne rozgoryczenie, którego nie umiał ukryć. Jakiem prawem to dziecko wywodzi swe skargi i lamenta? Czyż nie troszczy się o nią, nie zaspokaja wszystkich jej potrzeb? Czyż chce być dlań w istocie ciężarem?

Lia natomiast pragnęła być tylko osłodą, rozkoszą w jego życiu. Zmiana, jaka od niedawna zaszła w Michale, nie uszła jej uwadze. Widziała niezwykłe wzburzenie jego duszy, jakąś walkę wewnętrzną. Po raz pierwszy zapytała się siebie:

— A może on mnie już nie kocha?

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA

RZĄDCA z 20-letnią praktyką, bezdzietny, do zaangażowania od Nowego Roku. Adres: „Agronom, w Dzikowie Starym ad Oleszyce". 409

FOTOMINIATURY pastelowe Stefana Grzywińskiego, plac Benedyktynek l. 2.

INSERATY do wszystkich dzienników w kraju i za granicą przyjmuje Centralne Biuro ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11. 300

CENTRALNE BIURO sprawunków dla prowincyi Lwów, Kopernika 11. 243

Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe w Wiedniu! 3868
Artykuły gumowe i z kauczuku, do pielęgnowania chorych, chirurgiczne i domowe. Specyalności paryskie. Środki hygieniczne. Bandaże itp i w ogóle wszystko co w dział przemysłu i handlu wchodzi
poleca i dostarcza
ALBIN KRAJEWSKI
Wiedeń, I., Giselastrasse 1.
Cennik ilustrowany wysyła gratis i franco.

Można nabyć za pośrednictwem adwokata Żywickiego w Tarnopolu
wieś
325 morgów objętości, blisko kolei i wieś 420 morgów objętości, przy mieście prowincyonalnem, obydwie w byłym obwodzie Tarnopolskim leżące. 4043

Dla utrzymania zdrowia
poleca się każdemu, chemicznie czysty
desinfekcyonowany
zdrowotny papier klosetowy
z włókien roślinnych 3647
w pakietach po 500 arkuszyków 15 ct.
jedyny skład
ALOJZEGO HÜBNERA
we Lwowie, Rynek 38.

Leśnik 30 lat, z wyższem wykształceniem zawodowem, obszerną praktyką, wyższym egzaminem państwowym i świadectwami najlepiej renomowanych skarbów, poszukuje odpowiedniej posady w kraju lub za granicą. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Wny p. Jan Wróblewski, c. k. urzędnik sądowy w Przemyślu. 4050

Koniuszy
młody człowiek, zgrabny i t. d. posiadający chlubne świadectwa, poszukuje umieszczenia. Oferty przyjmuje Administracya *Gazety Narodowej*. 4051

Przędziwo
Ktoby mógł stale i sumiennie dostarczać rocznie około 50.000 kig. przędziwa w cenie około 10 do 20 złr., zechce podać swój adres pod literami: „L. B. 4577" Haasenstein & Vogler, Wiedeń. 4052

Kamienice i realności rentowne we Lwowie do kupna i sprzedania pod korzystnymi warunkami.
Majątki ziemskie do kupna, sprzedania i wydzierżawienia
Rappaport, Lwów, Jagiellońska 17.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej 3721
EMIL WEINER
Wien I., Salzthorgasse 4

Skład komisowy u
CARL JAHN WIEN CASSEN FABRIK
VORZÜGLICHES FABRIKAT
BILLIGE PREISE.
JANA SCHUMANNA
Cennik na żądanie. 3998

Wielka loterya 50-centowa
Główna wygrana złr. 75.000.
Jutro ciągnienie.
Losy po 50 ct.
sprzedaje we Lwowie:
Aug. Schellenberg, M. Jonasz. 3982

Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka, którym jest
Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY
dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, piamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** — Cena Balsamu brzozowego złr. 1·50 za dzbanuszek.
Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą Dr. LENGIELA OPO-CRÈME, doza 60 ct., i Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE, za sztukę ct. 60 i 35. 3243
Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfr. Blumenthala i w droguerji A. Haas.

Dziurki od koszuli nie ulegają już zepsuciu
dzięki wynalazkowi firmy 4026
M. Joss & Löwenstein w Pradze.
Naśladownictwo sądownie zastrzeżone. Sprzedaż tylko dla odsprzedających.

Do nabycia w lepszych magazynach modnych, składach bielizny i płócien w kraju i za granicą.
Naśladownictwo sądownie zastrzeżone!
Dziurki w kołnierzykach nazwane „Semper-Primus".
Wielkie ułatwienie w zapinaniu.

Wyszczególniony na 15 wystawach zawsze najpierwszemi nagrodami, w Londynie 1883, dwoma złotymi medalami za jakość tranu i rodzaj fabrykacji.
PIOTRA MÖLLERA
najczyściejszy
medyczny tran z wątroby dorsza
zupełnie pozbawiony nieprzyjemnego smaku i odoru, łatwo strawny i zawsze tej samej jakości, nadaje się najlepiej wedle orzeczenia pierwszych powag lekarskich do użytku leczniczego.
Cena 1 złr. Sześć flaszek posyłamy franco. Odsprzedającym rabat.
Składy: *w Jarosławiu*: J. Rohm apt., J. L. Wisłocki apt.; *w Kołomyi*: J. Sidorowicz apt., K. B. Witosławski apt., Ch. Kupfermann kupiec; *w Lisku* F. Mosczyński apt.; *w Przemyślu*: M. Schwarz aptekarz, M. Krug kupiec; *w Rzeszowie*: A. Karpiński aptekarz, *w Sanoku* Jakób Alster kupiec; *w Sokalu* E. Wysoczański apt.; *w Budzanowie* apteka D. Jasieńskiego wdowy. 3980
Skład główny: Robert Gehe, Wien, III., Heumarkt Nr. 7.

Łyżwy „Halifaks" zwykłe złr 1·50, ze stalowymi nożami zł. 2·20, „Halifaks" z szerokiemi nożami, polerowane zł. 3·50, niklowane 5·50, Halifaks damskie z rowkami 1·50, niklowane 3 zł. Merkur lub Helvetia złr. 3·20, Jackson Heynes zł. 4·80, niklowane 6 złr. Rex najnowsze 6 złr. — Łyżwy żelazne zwykłe z rzemykami 1 złr. — Lodowce do butów do regulowania 1 złr. — Cennik ilustrowany na żądanie.
ANTONI HALSKI, handel towarów żelaznych, Lwów, plac Maryacki l. 9.

C. i k. skład i sprzedaż
osobliwszych gatunków 4049
TYTONIU I CYGAR
znajduje się od 1. grudnia 1892
przy ulicy
Kilińskiego l. 2
w pobliżu
Kawiarni wiedeńskiej.

SYNAPIZMY RIGOLLOT 3787
Musztarda w Arkuszach
Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.
Znajduje się we wszystkich aptekach.
SKŁAD GŁÓWNY: w Paryżu, 24, Avenue Victoria.

Dostawa kainitu
Staraniem kałuskiego oddziału Tow. gosp. zniżoną została cena dostawy kainitu z warzelni do dworca kolejow. w Kałaszu na
11 złr. w. a. 3942
Worki, listy, certyfikaty, wysyłać pod adresem: Ajencya krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Kałuszu.
Na żądanie wypożycza się worki za opłatą 10 ct. od sztuki, odesłanej franco Kałusz.

Ozdoby na Boże drzewko
KAROL BISENIUS
Wiedeń, I., Singerstrasse Nr. 11, Mezaniu. (Telefon 4929).
Najtańsze ceny hurtowne.
Senzacyjna nowość! Błyszczące kulki i jaja, 12 ct. i wyżej.
Japońskie lampiony oryginalne, z Japonii sprowadzone przepyszne transparenta, sztuka 6 ct.
Cudowne jaśniejące kulki od 3 ct. Owoce od 8 ct., Orzechy od 6 ct., Jaja od 10 ct., ukryte srebrem.
Wspaniałe nowości! Szklanne owoce i dowcipne przedmioty fantazyjne mieniące się różnokolorowemi odbłyskami, w ten sposób sporządzone, że dzieci się niemi skaleczyć nie mogą. Karton z 12 sztuk od ct. 30 i wyżej.
Nowość! Niepalne ozdoby. Brylantowy włos Chrystusowy 5 ct. Komety, gwiazdy i słońca po 6 ct. Kutasy brylantowe sztuka 6 ct. Świeczki pudełko 8 ct. Śnieg padający w opakowaniu z waty, duża paczka 12 ct. Girlandy począwszy od 10 ct. za metr. Pierścienie lodowe po 5 i 10 ct. Wielkie pakiety ulubionych włókien Chrystusowych po 10 ct., kolorowych 15 ct.
Nowe ozdoby z refleksem Aniołowie i Gwiazdy na wierzchołek drzewka od 8 ct. Plastyczne aniołki po 15 ct. i wyżej.
Cenniki tysięcy najpiękniejszych ozdób na drzewko gratis i franco.
Nigdzie nie mam filii. 4039

Istniejąca od 24 lat firma optyczna
CELESTYNA KOTKOWSKIEGO
we Lwowie, w Hotelu Żorża
poleca Szanownej P. Publiczności 4030
wszelkie towary optyczne i fizykalne
w zakres tego rodzaju wchodzące artykuły — z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych, jako to:
okulary, cwikiery od 80 ct. i wyżej, barometry pod gwarancyą, termometry, steroskopy, mikroskopy, rozmaite lupy itp.
Również przyjmuje urządzenia
dzwonków elektrycznych
pokojowych i domowych, po cenach umiarkowanych i pod gwarancją.
Wszelkie reperacye wykonuje szybko i tanio.

Węgierskie
Wina naturalne
białe i czerwone, wypróbowanej doskonałości, po cenach najtańszych wysyła z własnych winnic na wesela, bale, wieczory i uroczystości, w beczkach i butelkach, począwszy od 25 litrów 4024
Zygmunt Szczepanowski
właściciel winnic i piwnic w Promontorze
Budapeszt, IX., Soroksarergasse 16.
Cenniki na żądanie w polskim języku. Korespondencya także po polsku.

Założony w r. 1850.
Gustaw Hofbauer
Fabryka fortepianów 3941
Wien, IX. Bezirk, Liechtensteinstrasse 76
Mignon, „Stutzflügel", Pianina.
Niezrównany ton, mechanika i trwałość. Ceny niskie. Warunki spłaty ułatwione.

Chińskie srebro
z poręczeniem długoletniej trwałości.
Naczynia stołowe i deserowe
z c. k. uprzyw. fabryki w Berndorf
poleca:
G. A. Christiana
następca
W. Biliński
we Lwowie
ul. hetmańska l. 2.
fabrykat krakowskiej stawy
wyrób srebra niemieckiego z zapasem

Dzierżawa.
Gmina król. stoł. miasta Lwowa wydzierżawia w drodze publicznej licytacyi za pomocą ofert pisemnych folwark w dobrach tabularnych Biłohorszcze w powiecie lwowskim, położony o pół mili od miasta Lwowa, składający się z około 210 morgów gruntu, mianowicie: około 137 morgów roli, 70 morgów łąki, 2 morgów ogrodu, 2 morgów pastwiska, z budynkiem mieszkalnym, oficyną i zabudowaniami gospodarczemi na lat dwanaście.
Wyłączone są z dzierżawy prawo propinacyi i karczmy.
Licytacya odbędzie się dnia 29. grudnia 1892 r. tj. w czwartek o godzinie 11. przed południem w biurze departamentu I. Magistratu (ratusz II. piętro).
Jako cenę wywołania ustanawia się kwotę 2050 złr. a. w. Wadyum, względnie kaucyę w wysokości ofiarowanego czynszu dzierżawnego złożyć należy przed licytacyą w kasie miejskiej i dołączyć do oferty odnośne pokwitowanie kasowe.
Szczegółowe warunki licytacyi przejrzeć można w biurze Departamentu I. Magistratu w godzinach urzędowania.
Magistrat król. stoł. miasta 4048
Lwów, dnia 21. listopada 1892.

Wyborne nieklejone TUTKI
z prawdziwych bibułek francuskich
poleca
FABRYKA TUTEK CYGARETOWYCH
ANTONIEGO GAWŁOWSKIEGO
Lwów, ulica Batorego l. 14.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a).